

11246

Bibl. Jag.

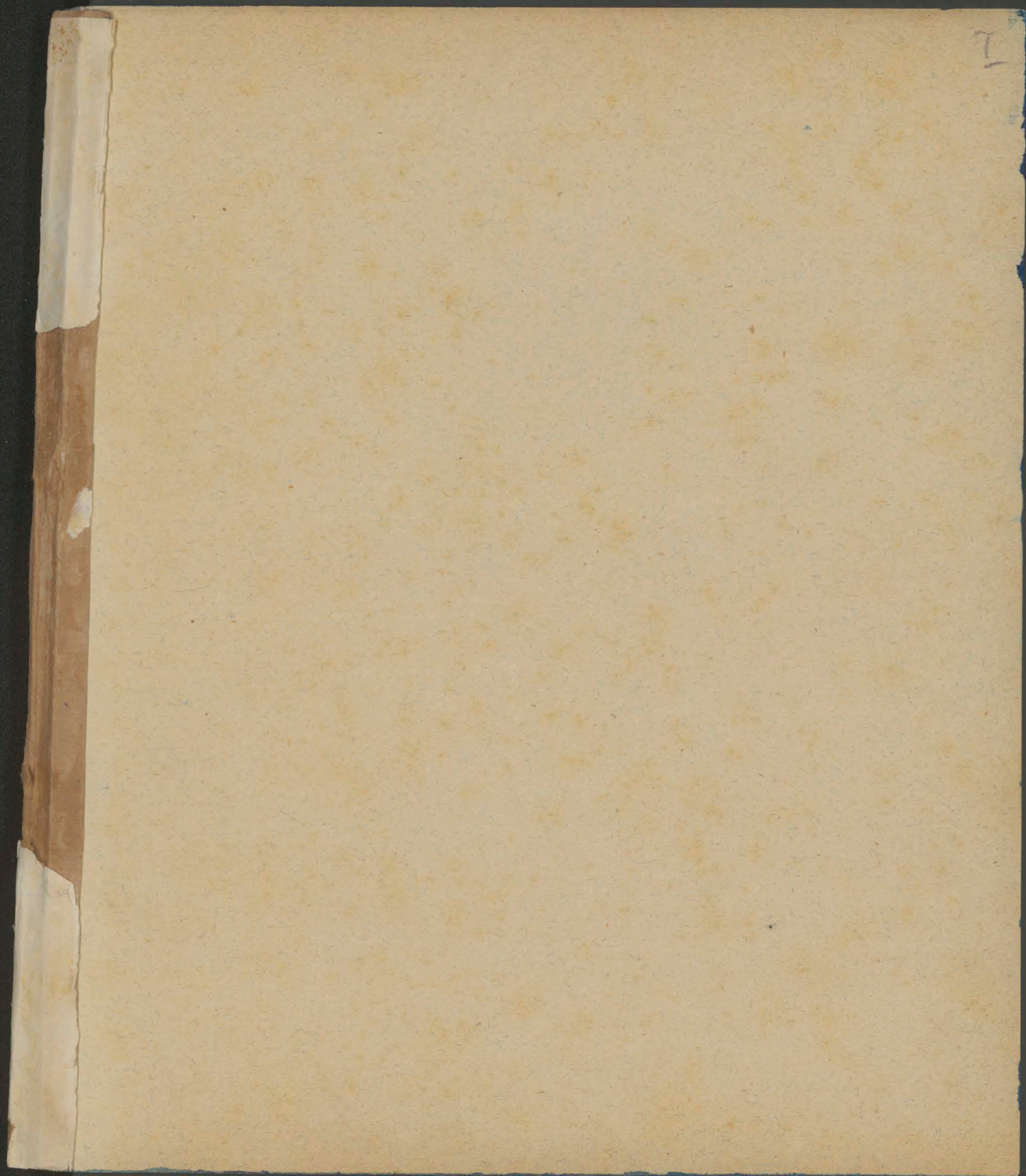
Dziennik Zofii Elżbiety
Dzięduszyńskiej

29 X 1889 - 27 X 92

AP 243

AP 274





fa

sg

de

to

n

rz

je

n

Ch

m

Ch

sig

Rh

1
19 Wrzesnia - Piątek
w Przegini - 1890 rok

„Dans un moment on passera où j'étais, et l'on ne m'y trouvera plus. Voilà sa chambre, voilà son lit; diras-tu, et de tout cela il ne restera plus que mon tombeau où l'on verra que je suis - et je n'y serais pas.” (Bossuet)

Słowa znalezione w książce wsi polskocaneg a które mnie uderzyły. Cóż jestem przesądna - nie wierzę w fatalne godziny.. Dlatego nieważam się ich umierać - O bracie na porętku nowego kajciku - o niepewnej przyszłości białych swoich kartek..
Czemu się zapętnię - i kiedy?....

Jeszcze żadnej decyzji, dlatego mi się nie chce odkładać i w miejscu go łacrynam ot tak z niechęcia.

Żle, nerwowo usposobiona, niewiem czemu
się innemu rąbać. Wiecior, lampka na stole,
siedimy przy nim, Kasia nad listem do
Basi, Mama nad Eugenią de Guérin; na
dworze now, piękna noc gwiazdista; od
kilku dni wróciła nam pogoda; wycho-
dy rankiem w stronę wiejskiego stawku;
brnęć wrosowiskiem wieczorem do niego,
rozmyślam w chłodzie brzoź, zapachona
w powiewach wiatrem muskanej wody.
Czasem umyślnie tak głowę spuszczam
aby mi krąg kapelusza zastaniał tamte
brzezi... słonco gra na sztucznej, wiatrem
wywołanej fali... Co przyjemnej imagina-
cji! rkr Wenecya, laguna - rkr la co-
te normandy, objet de mes rêves des der-
niers temps. Innow ustanowię się tak abym
przez kochanki niewidziała jak tylko

brzeg przeciwny: gotowa wieka, za nią
 świat spocim wroczny, wrocy, wrocy,
 kęski, w głębi malownicza górka cała
 lasem porośła, między jej sosny trochę
 różnych odzieni liściastych drzew - dalej
 jeszcze w tej jej innej podgórka, gór tych
 co gdzieś, niebo z tą tączą ziemię... Gotowe
 Trzy wschodnie o których tyle się rozmawia-
 najęcych szeregów obrytałem w powieści
 Louis Rousselet'a! One słomki czy kuro-
 patwy co tam het wrocławskim cieżną
 ptaki jakies - nieumiem ich nazwać;
 sylwetki za byłem cieżnących dalej jest
 ce przeciwnych łowisk naszych... nie na-
 sre też, niety... o co chodzi? Niewolę być
 w przegini niż tam naprawdy? A bawę
 się... Wreszcie spojrzę ku owym górcom
 błękitnym - i odnajdę się gdzie jestem.

przypominam sobie że tam za nami
złotyne Tabry nasze. —

20 / 9, Sobota, w Łodzi.
Wracając wczoraj z Krakowa Wiktoria
przywiosła nam wiadomość o śmierci
hr. Władysława Wodnickiego — „starego
Wodnickiego” jak go Kraków cały u-
liczno - sklepowy nazywał od czasu jak
z Amickławszy w ~~staniej~~ tak wanej
„Tobie fortecy” stał się jedną z pa-
miątek - typowych sylwetek naszego
miasta. Wzrost tego ostatniego zauseryta:
Kraków, miasto Wodnickich par excell-
ence, a ten pan, syn prezesa Sena-
tu wolnej Przemysłowej Krakowskiej,
Stanisława, brat s. p. pana Franciszka
którego tablicę pamiątkową rodzina

tak oblesowo w ostatnich latach wpa-
kowała na plecy Włodzimierowi Potoc-
kiemu Torwaldsena na Wawelu...

Bił się dzielnie w 31 roku, posiadał
order wirtuti militari; tak znów o
jednego starca mniej.. Ach Boże, jak
szczęśliwie będzie chwila gdy ostatniego
braknie wreszcie z tej łowcy uszcru-
plającej się tradycji żyjącej! — —

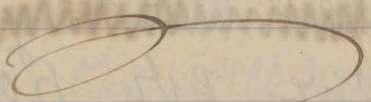
Jan Władysław Niemcewicz oso-
biscie, interesował nas ze względu do-
trzymującej mu w ostatnich czasach
rodziny. Chodziły wersje o jego dzi-
wactwach... Którym się nikt z najbliż-
szych stosunków nie dziwił. Na ulicy nie-
raz spotykałam go w otoczeniu sa-
telitów — a było to ciekawe studium,
to zestawienie trzech prosto spacer-

wyższych i ród nas pokoleń: Skórczona
część w worku rozciągnięta postać
starca w drzewu odizolowane, posępny
mimo tak widocznie nachyła do gro-
bu: niegdyś wyższa niż ktokolwiek
z otaczających!... twarz wygolona,
kaskietka z potężnym daszkiem na-
sunęta na czoło, niemoc wieku ze-
względ widać. Obok tego wrywkie-
go, siwa, ale jak kokieteryjnie fer-
ce! broda i pełne spojrzenie fer-
nej osoby synowca... Po drugiej stro-
nie, prosta, silna, młodzieńcza postać
Antosia z płonącym okiem i krou-
czym włosiem..... Ciekawe, ciekawe!

22 / 9 poniedziałek

Interesującego a w gazetach zamieszo-
nego szeregu, dowiadujemy^{się} od ludzi

naszych wiejskich powracających z
 wielkich ćwiczeń wojskowych na Mo-
 nte, a świętków poświęcenia owej
 nowej fany czyli chorągwi do której
 pierwszego cwicka wbił Sam Cesarz,
 ostatniego prosty szeregowy, najmniej-
 szego stopnia. Chorągiew jedwabna z
 brązem, kolorystycznym wzorkiem
 Najświętszej Panny... Najjaśniejszy
 Pan, stojąc przed frontem rekt
 głośno do galicyjskich żołnierzy -
po polsku (!): "Dzieci - mówcie się
 wy do Tej Matki Boskiej; Ona
 wam wszystko da" ---



Przypadkiem, dość pośrednim mi-
 breszt, obudziłem się dziś w noc;

Stucham - bije czwarta, i noc! ... Dziw-
na doprawdy ta wielka różnica między
wiosną a jesienią. Pytam się
siebie czy doprawdy taka sama między
wiosną a jesienią życie? Smier-
ne pytanie - tymczasem w naszej e-
poe wielkiego pesymizmu między
młodzieżą, bierze ochotę przypuszczać
że ta różnica trefia się - na od-
wrót, gdy się na sthrośc nabiera ro-
zumu. Wierzę śmiało że bywało sta-
roście jaśniejsze od willa młodości,
choćby się na pozór zdawało inaczej:
~~.....~~ ~~.....~~ ~~.....~~
~~.....~~ ~~.....~~ ~~.....~~ - jak i
zachody różowe gdy półwiecie było
zławe, czy żady zezone, czy zakopcone,
czy tylko niewinnie zachmurzone....



A czym pesymistka? - ^{Właśnie} Się nie!
 Choćby dlatego że tak często ^{Właśnie} Właśnie
się hors de mon temps - for jak gne-
 chu nienawidę tej brzydkiej choroby
fin de się ćle ! - Niejestem pesy-
mistka - bo kocham Boga ... bo za-
 nawtó wielkie chwile w życiu miałam
w mojej wie ni - a wie ni te kie w
idea i "w świętych obcowanie" - i
w uda opatrzności ... bo żyję na-
dziej i crekam - Pańskich godzin..
om autów już wiele doznała - i
byłam gdzie niebo bardzo nisko -
i miłość Boga oczerami widziałam
obleczone w niejednym kształt otyka
ny - widziałam ! i Jeruzę w zach-
wy cie ... Jemem wrystkiem brzydka

tylko czasem sama sobie, że się
Bogu za często już speniłowię-
ła, i świata niecierpię że mi na
wrode stanę - a ludzi mi wstyd,
gdy czasem pomyślę „byś ty lub tam-
ten był miasto mnie tej lub tam-
tej odsławił Paski....!”

Tin de siecle! Alhambra się pali!
co nam ser. pnymeric druga najbli-
sza gazeta?

Wczoraj z Kasią rozmawiałam o
Matejce...

Które z jego obchodów najlepiej lubię?
„Hold pruski” - Dziwnie dla mnie re-
pozant - Dziwnie mi przed nim dobre

marzyć - już je podobno więcej niż kto-
 kolwiek umie w sobie tę myśl, która
 temu Karala Hebra "te ipse" wymalować
 na tym obrze między swiatkami naocz-
nemi tak wiele "dawniejszej niż on" senny.....
 "Kosciuszki" - (naturalnie!) choć Kosciusz-
 ce imię byłoby i dla futur - (z nk-
 srego n.p. portretu) choć może zanadto
 uregulow zamiędlonych a la Matejko,
 ale wszystko co miał w duszy naj-
przeciwnego przesłał w duszę tego O-
 braru, że za ten obrar kochać go
 trzeba.

Ale co narwę mojemi rękami Ma-
 tejki par excellence?! "Wernykoze"...
 Niestety! któ ten obrar rozumie?
 Pływałam kogoś co go narwał: obry-
dlwym... (!!!) prawda że są zdania na

które niema odpowiedzi... A ja bym
lubila dojść do tej poliechy by temu
Orłowiowi jeszcze powiedzieć: „Wiesz
Mistrz którego z twoich obrazów
najlepiej lubię? - ten!” Mnie mu
jeszcze nikt tego niepowiedział!?

Zresztą - pierwsze ten obraz naraz
poniechaj „niesamowitym”. Chyba pro-
dejrywem Masejkę że go malował
przez ten... i mnie już sam wyma-
lowały więcej niedojrzałe u siebie,
i nieraz spytałam siebie: to ja
to wymalowałam?

Wiem że jednym z pierwszych mo-
ich obrazów kiedyś się stał w mi-
ęgo dobre wpatryta, było: „co ten
Orłówek musi czasem widzieć, aby
widzenia drugich tak malować...”

a wtedy pomyślam się dowiec że ten
 człowiek też chodzi po świecie tym ja-
 kimś żywym szkieletem - obłożonym w
porozry ciała duchem...

Druga z rzeczy jego na której mogę
 się poprostu zwierzowina skoro się przed
 nią odnajdę, to jego 12 szkiców „Histo-
 ryi cywilizacji w Polsce... Coś to
 jest? poemat? ilustracja?... i jedno
 i drugie, a razem to coś co kara
 czasem myśleć że temu Matejce, jak
 niektórym wybranym geniuszom, przed-
 dar proroczkę w przyszłości - tak
 jemu pewnym jasnowidzeniem dano
 duszę przebywać w przeszłości naszej,
 i tak żywcem ją poniekać nam po-
 dawac w niemniejszym bożem celu,
 większej chwale Boga i pożytku
 naszemu, bo i z zrozumieniem prze-

wodniej myśli bożej w dziejach,
konsekwencji i porywisty trójjowych
kwestyj --

Smiałe to co ja tu piszę - ale ten
człowiek tak mi wielki!... Są osoby które
się jeszcze do tej prawdy ³²²² przykucać nie-
mogą, a nawet nie chcą; co do mnie po-
wstaram: nie nasza rzecz wchodzić w to
jak się Bóg wzięt do przeprowadzenia
tej myśli twojej jaką on pró ludzi
przedstawia, i nie tylko ^o przeprowadzenia
ale że tak powiem przegwałcenia jej,
ale Ma się to u du... człowiek o
którym mowa „niezłapany czasu na-
wiedzenia swego” - a właśnie powroty
takich ludzi czemś sz tak pięknem,
że nam się niejako temi pryknęły
flomacry z tych flów twoich:

Świątyni (największego z pomników jaki
sobie postawił) wychodzi do ludzi z
dziem karzym, bawiej na ciele wypisze-
czony, strawiony, zjedzony tytaniczną
pracą ducha nad materią... tylko mu
coraz promienniejsz błękitniejsz z pod si-
wych jej i coraz ciwrych włosów owe dwa
jak je nazywam nieśmiertelności które mu
Bożia żyłami takimi jak u nikogo
na wyschniętych skroniach wypisał.....

Te jego „dwanaście szkiców”... jeszcze szki-
ców nieśmiertelniejszych nikt w świat
niepuszczył... Lubiałabym się kiedyś do nich
poprowadzić z kimś jeszcze kompetentniej-
szym od siebie; żałuję że ich niebość
jeszcze rozumiem, a przynajmniej boję
się miejscami jąśrywie rozumieć. A
to żywa pieśń pedala przed którą widać

polskie przyprowadzić i nowe pokolenia

~~nie~~ nie kolyść jak Mickiewiczem.....

Tylko do tych dwunastu, trzynastego
bym przydała... niestety, czemu nieumiem
olejnych farb rozciąć?! choć myśl ko-
mu podać - a nie Matejce.. bo oto:

"Przedstawię głąb grobowychśród której
zaknięty wielki krąg... a zaknięty na
tle nocy, ~~niegłębsza~~ głębokiej, tylko
o obietnicach światła mnogich... U

stop jego zasiadła postać przedstawiająca
"Wiarę" - z krzyżem światła na głowie, rękę
jedną ~~przymkniętą~~ rozwinęła lekko w górę
niegasnącego żywiołu, od blasku porzyty
się ze smu wzniesła orły, świetlane lecę
w przedstawi nieba... cła potwo, na wynie-
sieniu, święty pocieryciel, polski papież
Pius IX, z oczami w górę, ręce rozłożone
i ściągnięte jak do błogosławieństwa;

pochod, knye okrężający w lewo, samych
 skrypatych duchów z wstętem, pędłem,
 piórem - w łogach, komnatach i bez komny,
 o twarzach wryskich tych co od stu lat,
 od kiewy Bepnia Papę swę zatrzymał nibyż
 nasz zegar dziejowy, życie po śmierci pols-
 ki obwieścił światu - pieśnią, słowem, ręką
 dziełem ... Otwiera go trójca poetów na-
 drych z Adamem pośredku, poprzedzona
 sympatycznymi postaciami Brodzickich,
 Niemcewiczów i t. p. Dalej idę zbitym
 tłumem Dalescy, Kraszewscy, Szujscy, Prope-
 ny, Goliemy a z nimi - Matejko ...
 Ach Matejko ! ... Po tej stronie,
 nowa alegoryczna postać, wiecznie młody
 "Cywilizacji" pochylona ku ziemi zbiera
 dawniejszego porwku kwiaty na grobach
 mimo głązów wyrosłe a te drugą ręką
 podaje tym wryskim, Szujskim i Sienkie-

10 października - Piątek ¹¹

Odebrany dzisiaj list od Augusta, przybyły
o ważnej sprawie... Wszakże choć ta jedna
wyklarowana, nous n'en sommes pas de beau-
coup plus avancées ce do naszej kiny; Bądź
spodziewamy się zobaczyć na przyjęty Sydzien;
pozostajemy w oczekiwaniu dalszych wypad-
ków.

Tu czas strasny już i dziwne kiny;
szerególna tylko jak drzewa jeszcze przelśni-
nie zielone. — Altkankę szerególnie już rozucili-
my wraz z jej skrzywioną wiatrem lipą.

Wskoraj przybyła na parę dni do nas cłowa-
kosis.

U mnie głowa zadurzona lekturą „Pamięt-
ników z 1830-31” s. p. mojego Ojca Chrost-
nego, generała Kruszkewskiego, i wiersz wywa-
nych przez panią Karolinę, a które mia-
ła sympatyczną myśl ofiarować mnie w
imię tego duchownego pokrewieństwa z naj-
zacniejszym z ludzi - chem mi przykazuje
dziwnie trafiła do serca.

Niestety! niewyobrażam sobie by ta lektu-
ra równie zachwyciła wszystkich co to
czytać będą... a dla takich, co najbardziej
przygnębiającem się rade, to ta przewość z
kardem karty wiejska, piernaczka - który

pono co do każdego słowa z Bogiem ob-
chował się i sumieniem swoim.

Styl ma prosty, jak i u niego; niere-
zonuje tylko fakta podaje jak je widział
i słyszał sam; uderciem Kościuszkowskimi
naprawione opowiadanie, przejmuje do żywego,
niezwierając precy tego denerwującego wpły-
wu który mię napłynął u tego Ukraiń-
ca Ad. Jelowickiego ~~opowiadanie~~ po stron
karkach czyni niezdolną do dalszego cry-
sania ... O Boie, Boie, by takich patrio-
tów więcej!

Pamiętam z latok małych, jak ~~smię~~ w
czas jakiś po moim powrocie z Währingu pod
Wiedniem gościem się w Zakładzie dr. Heigla z
Kozaleji teatru - zaprowadzono ^{mię} do trupisto-
wego i pięknego domu na ulicy św. Jana w

naszem miescie, ^{domu} na którego schodach stała
w niery duża figura Matki Boskiej - ile
pamiętam Notre-Dame des victoires... Jak
na wejściu do mieszkania (z jakiego w
pamięci mi się wrażyło mocno szafrowe obi-
cie jednego z pokoi) zalecano mi w spo-
sób przejmujący abym była grzeczna - bardzo
grzeczna - wyrażając przytem pewną obawę cy-
nia tylko dosyć być... co się powtórzyło
ze strony wyżej naprzeciw nas paru mło-
dych osób niskiego wzrostu. Jak miż w
koncu wprowadzono do obszernego pokoju
gdzie w rogu znajdowało się dwie łóżko -
na nim leżący pod białą kołdrą, stary
biały z mlecznym włosiem i wąsem, wro-
żył się na mój widok, ucałował mię i
półogostawił, zakrem mię zabrano z sam-
tąd niechcąc przyglądać sceny... był baw-

cho chorey.

Niemowt wstakni si w roku 1879, kie-
 dym ja już miała skończonych jedynastie
 lat; więcem go nieraz potem jeszcze robiaczyła;
 prawda że zawsze tylko w fotelu. w pamięt-
 nym popielatym kłafroku z czerwonymi wy-
 tógami. Do końca wytworny, smaczny, naj-
 mily i kochany, choć choroba jego różne
 przechodzące fary doprowadziła do jakiegoś
 wrodzie rozmiękczenia mózgowego, kaczem os-
 tatnie chasy porostawał w stanie ~~at~~ dia-
 Pania i mówienia ot wpery. Dlatego naj-
 crystta vusa a złote uclucie, do końca
 przebijając, przywierzowały doń w sposób cry-
 niący miłem obcowanie z nim.

Ciekawy był pierwszy objaw tej ostatniej
 fary: crytła mu gazetę córka, panna Anto-
 nina - (już i ona nieboszczką dzisiaj!) a mi-
 try

innemi duso coi o Wilhelmie I cesarzu
ktorego jenerat jako niemca. lutra i
zwyciezcy z pod Sedanu oczewiscie niebawda
lubic...

W czas jakis potem wola corki - i w
najnaturalniejszy sposob powiada do niej:
„Moja Tosiu, bo ma tu przyjsc ten stary,
wiesz - pamietajze aby byla dobra kawa -
do duzej filiżanki a dobra...”

„Dobre - ale Ma kogo, prosze papy?” nieco
zdiviona podjima Antosia „Kto to ma przyjsc
taki?”

„Eh, niewiesz - no ten, ten, stary Wilhelm
krol... Trzeba go clem poczytowac - niech
wie ten - duzeb... co to polska gošcimosc!
Tam te niemcy lubia kawę, to mu damy ka-
wy”

Tu po sposobie mówienia pomierkowa-

Ta dopiero biedna Antosia co jest. cieżkiego
 zrekanu na fałszywe objawy; wszystkie krechy
 przykłądy tej spokojnej i skromnej wywaga-
 cyi warze siebie.

Nierównie kochał swą poświęconą i żłoty
 poczciwość Antosię; raz, powołana gdzieś w
 odwiedzinę, czy nie do siostry zamężnej która
 jej potrzebowała, napomknęła przed ojcem
 czyby jej niepozwolił wyjechać na mały ty-
 dzień; chory wszakże tak się okarał zasnu-
 cony samą myślą tego rozstania że się przed-
 ko wżyskiego wyrzekł. To niepostrzeżenie
 że Generał przez cały jeden następny dzień
 wchodząc dłużej razy do jego pokoju, za
 każdą razą witał jak z dalekiej podróży,
 powtarzając śród uścisków: „moje dziecko, ta-
 kem cię też dawno niewidział! a jak mi ile
 byłoby bez ciebie... żebyś wiedziała!.. nierobte te-
 go więcej!..”

Także, przy całym braku przytomności,
zakładam do końca pozostało dla mnie mo-
jej matki której serdecznym był przyjacie-
lem - i moje - tej chrestnej córceki ubło-
gostawionej dla której, zamieszczony w księ-
ce do nabieżnictwa ~~który~~ jaką mi darował
podpis jego, jest moje ostatnie rzecz jaką
w życiu napisać - Tak wysiadając raz
do niego w powrocie ze spaceru, kiedy
już na ulicy powieje dla powietrza miu-
kali, mama, mnie zostawiając w powrocie
zabrała ze sobą moją lalkę - chciała zaba-
wić chorego, a i panią Jenerałową tym
pomysłem wzięcia się z nią moim; lalka
spora, fижkna, jakas' ukochana Beaska
ze złocistymi warkoczami - Coś jednak,
kiedy mama, która już wtedy na łóżku
u niego siedzieć musiała, przyrem

ja nieraz i w twarz całował, pokazyjąc
także przedmiotem z uśmiechem: „niech
pan Generał patrzy jakę to Rosia córce=
ką na spacer jedzie!”

„Córka - Rosi? Mojej Rosi!” wrusza=
jąc się w jednej chwili zawoła Generał..
„O moje dzieciętko - niech cię pan Bóg...
i dalej najprzewnie błagostawie i w czoło
całować mniemając wniweczkę po mnie, że
się mama z Generałową od teraz wstrzymać
nie mogły... Tak był szczęśliwy z doczekania
się tej pociechy!

Do tej pani Generałowej gdy mama raz
zwróciła się z ubolewaniem nad jej długo=
letniem umęczeniem - żywa, zachwyciła ją
stając przed nią: „Ach, moja droga pani,
przedmiotem z czczonego gościem a oczami
teraz pewnie „leżym” trziesię trzy syle do=
wodów

mu dwuleć przywiązania, nie odpłacę mu
tego co on dla mnie robił w młodości!
Chybaście lęk miałem kiedyś się za nie-
go wywalać - jak straszne choroby pneumo-
nii - na tej emigracji!... on ojcem, mat-
ką, pieluszką mi był!"

15 października

(rocznica śmierci w Solusie mojego „Kochanka”)
Przeleżałam w naszym krzyżu to -
jak to narwać? recenzję jakiegoś Ehren-
berga: „Z powodu powieści Sienkiewicza
Ber dogmatu”... Dobra rzecz ta recenzja
jak niemożna mieć samej rzeczy. Straszli-
wa jak cęsty to traf z temi nowożytno-
mi tegocześnie piśmiotkami fin de siècle
cle! Dopiero nam polakom wdawać
się w podobne... pfe, panie Sienkiewicz,
myślałam żeś mądrejszy.

Żeby teraz kto za to napisał jaką po-
 wieść ~~o~~ czy tam studyum p. t. „Z dogma-
 tem...!?” Czy żartuje? — Bynajmniej! Sł-
 ko zawczasu wzdycham nad tem jak ma-
 ło by ludzi wsercy takowej przyznało wów-
 tość realistyczną — a przecież kto wierzy,
 niemnie zaprzeczyć istnieniu niejakiego
realizmu nadprzyrodzonego — tak nadprzy-
 rodzonego jak Bourgetowski jest przyro-
 dzony: le ciel n'en est pas moins réel
 pour être surterrestre... Tak procese du-
 chowne pięknego odraza, niemniej istnie-
 ją i rozgrywają się ^{na} ^a ^{śro} ^{warunków} ~~na~~
~~nie~~ ~~ma~~ ~~gna~~ ^{jakimi} nasza epoka je otacza, et
 ils n'en sont pas moins réels pour se
 prouver. Dérobés aux regards profanes
 d'écrivains incapables d'y comprendre
 grand chose par eux-mêmes... (tant pis

ponr cenc-a! - niema tego człowieka Kto-
rego by Bóg w pewnej danej, ~~ona~~ przejaw-
nej chwili mienawidził - choćby posrecu-
ciem Siebie, jak ludzi zgola nie o Jego
prawdzie niewiedzących, dżikich Indjan
amerykańskich naprzykład - jak niema
człowieka Którego by niestworzył przede-
wzryskiem dla Siebie - a nasza rzecz
chwycić tę chwilę, choćby tak jak ów
filozof pogański co prefilozofawany
lata skonkludował wreszcie: „dla Jego
Który jest, być możliwym - choć Go
nieznam, rozumiem że to jest co Mu
się odemnie należy”! - Tu moje powtórzenie:
że nasza dusza ile nas jest na świecie
i było, i będzie, osobną myśl przedsta-
wia Boga, jakiej more i powinna od-
powiedzieć - zacem nasza odpowiedzial-
ność,

Kto jej niedopisze.)

Ale teraz, kto by się mógł podjąć takiej historii „z dogmatem”? wytrwawaj
 imawca duszy ludzkiej w D swoim spo-
 sobie, a także ducha — Bolego, co to
 na wietryku przemiana i w ciszy mo-
 dliwnej — jak to opisuje Lacordaire: „un
 soir, au détour d'une rue, vient une
 „voix qui vous dit: voilà Jésus-Christ...”
 etc. a więc spowiednik jaki, Jeruśa,
 mój Bole, jak pomyśle że mój Adam
 coś, jakos, w przybliżeniu zakrawa na
 stabe studium w guscie o jakim mo-
 wa...! Zebyen choć mogła go podjąć ja-
 kos napowrot!

21 Października

Dzień powrotu do miasta... Spak pierwszy
 suty śnieg, Fatnie wyglądał na zielonym trawni-
 ku

Ostatnie trzy spędziłam przeważnie nad
przesadaniem piwonej i lilij.

9 listopada, niedziela
w Krakowie

Bar drugi od powrotu trafia mi się
być na nabożeństwie popołudniowym u
Felicjanek, a słyszę kazania których mi
się wierzyć nie chce że można słyszeć... od
kiedy brakło księdza Goliana - Antonie-
wicza. Tamtą razą był ksiądz Chotkowski...
niepoznawszy na oczy, przeszedłam
go po moim - a niesłychałem już bar-
do dawno: z okazji święta poświęcenia
kościoła, kazanie o tem „co jest na
ziemi dla nas dom Boga niebieskie-
go... we wstępie, malatura historii
kościoła Hieronimskiego - o modlit-
wie Salomona i zwrot (jak dawno)

na Polskę - mianowicie o upadku kości-
 ciół naszych pod zaborem rosyjskim -
 co będzie gdy, Bóg chroń, niebędzie tam
 gdzie "modlić się za ziemię naszą... ja-
 koż zatem tu trzeba się modlić gdzie
 ziemia ta sama a Bóg Paśkawy -
 Wstrząsające! - ludne! jedno z najpięk-
 niejszych kazań jakie mógł powiedzieć
 kiedy.

Dziś, księdz Stysiniński; nierozu-
 miem czemu nie jest sam Felicitę?
 Tak się z nim kocho a ich serce
 ma w ręce. Krestę przypomniał mi
 Goliama, (zwrot na ecce homo...)

O tym księdzu Stysinińskim wiem
 bardzo mało: jako wryscy mo-
 giem pracujący ludzie, miewa wielkie
 wystraskę... Temu więc niedawno, wy-
 chodzę

że Musz u św. Barbary, zamiast
biretu na głowę, wzięł — kapelus, —
i ani się spostrzegł... żeby mu go
był kościelny przytomnie a bez cere-
monji wierzając w samych drzwiach
byłby się na kościele pokazał w
ornacie i przyborach — z kapeluszem (!)
A i tak neregularnie się wyjął z
gołą głową..

Przebarcie ile razy go teraz widzę,
to mi się przypomina; niech — ta!

10^{go}, poniedziałek

Weselej niż się dało przypuszczać
zamieszka się zima. Mama — mama
już dwa razy była w kościele — na
schody wychodzi o własnej sile...

A pamiętało iśro moja jakże truchla-
ła na wyjeździe z Przegini ?? Jak
to trzeba Bogu ufać!

U Spowiedzi byłem już raz.

Starego jeszcze niewidziałem, ale
postanowieniem, o ile p. Bóg pozwoli,
jak najryściej widywać go tej kimy - ty-
tu jego. Dreszcz własnie mam za
co go przy... zapnąć - co musi u-
słyszeć odemnie. —

Miła w ostatnich czasach kawał-
tam znajomość: Anielki Skibniewskiej,
córki ciotki Olgi (z Dzierżyskiej).
„Anielka” oj. Wamińskiego!... Zeszłyśmy
się. powtarzamy, miła, nawet bardzo
ładna; z firjontami przypominam coś
dużo Wodickę Sobancką, tylko że Paw-
niejka - młodistka, lat do siedemnastu;

jak to zabawnie ze ter ja teraz w
obec takich taka stara jestem! —
Ach, smieszne! żeby w świecie bywała
były to mój 4^{ty} kawenat! —
Tarnowskie już są.

Cioci Anny jeszcze niema, ale spo-
dziewana. A propos — ciekawci te weso-
ści o Rakopskiej familji! Wie-
rzy mi poznamy osobicie te szczegó-
ły Marysie której matka jest prze-
cier tak dobre naszą ciocią jak pani
Anna.?

Marysia generałówna, Marysia
Zamoyska — Marysia cud intelligen-
cji — wóz pobożności — studjum wy-
jątkowego charakteru... Talentów ma
mnóstwo, głos nadzwyczajny... lat
przeszło trzydzieści, a jak się

podobno niemiala na sobie kalowej suk-
ni, iż na to niemiala czasu... I te-
gor ostatniego powodu, że niemiala go
i na to, nieposłała jak się zdaje za-
mąż, jak i pan Władysław niemial
czasu się oświecić; niemial go w każdym
razie na potrzebne rozpatrzenie się w
tej mierze - car, kłosa, il n'est pas
aussi invulnérable qu'on le croit,
i trzeba że goz tyle różnych ser-
wuszek po świecie wzdycha do niego
jako do ideału, jedyna kobieta do
której on się zbliżył okazała się
właśnie na tyle rogatą żeby jego
niechcieć !!!

Tymczasem w całym Krakowie, ba,
w Polsce całej słyną tak przez górali
tamtejszych zwane "Cypule", które

Wiem że swojemu ciekawemu przebiegu
prawdopodobnie w legendzie fabrycznej
a że jakieś tam to będą tam stano-
wały osobny gatunek zwierząt, ru-
sali, pokarmujących się w dolinie z
głównymi na biało o świetle księży-
ca...

Dzisiaj zapomniałem o nich. Spiewa się:

Matrona Generalowa

Żeński batalion chowa...

23 listopada

Ściągnę w Łożeczkę myśl o wiel-
kiej niepewności jaka mi czeka
z tem że jutro, czwartek niebo
w kościele.

Ciociu Jachowski jest w tej chwili
u nas, rozmawia ~~z~~ z Mamą
w salonie.

17/12 - Sroda -

Sommes - nous retombées dans la sai-
son passée? -- Ciocia Anna - Oleś
w chorobie, jedno i drugie na ile nowej
choroby maminy, a 3^{ty} tygodni nowej
zgrozdy naszej... Jak pomysleć o ile
już dobrze była! - Ciemnowy o tem.

Wiedny Oleś z tam spalszeniem się
fabryki Ciemnowskiej! Zwłaszcza co
go materialnie i - moralnie kosztowała,
czego się po niej spodziewał, stosunki
miejscowe - cni ludzie którzy z niej żyli
pieważnie jego kreator, a wstrząsnie-
nie jakie przeżył ze swym niedo-
wiem: straty nieobliczone.

Marysia Stednicka po bracie po-
dobno

mało co się niekwestjonowana...

Trzyna wiec swoją drogą jak
nad niektórymi rodzinami, nad pod-
czasowymi gwałtami pewnych rodzin
jakies jakby widoczne ciżyło nie-
błogosławieństwo... W nic bardziej
wzrostu niewierę jak wprowadzanie
się po świecie tej gośpi p. Bogas:
„Jam jest... który podskakuje do me-
ciego i chwastego pokolenia.”

Pour la tante Anna, elle nous
grise comme d'habitude; powierzała
nam coś jakobyśmy zakrewały na
warjaski żeby ją tak kochać... Dobrze
ma o sobie wyobrażenie ta pani.
Ubiecała przychodzić jak najczęściej
„w siedmiu osobach”... Cesia już do-
gania Barbary naszej (k. lat ma 14)

Marynia bardzo wyładniała.

20 Grudnia. Sobota

Smutny Dzień!

"Kto cierpi w cichoci, pokroju, postu-
"stwie, ten podobny się Chrystusowi....

"Pokarmem cnoty jest - Krzyż."

(Słowa napatryone Dnis rano
w skromnej z niechcenia księdze Hanusi)

26 - św. Przepana.

Co mówi domnie Dzieciętko na obrar-
ku od Ojca Friedricha?

"Przyniosłem ci kwiatusz na ten ^{nowy} rok -
"kwiaty? nie kwiatek brzymam ale kwi-
"atki. Wszak się go niebawem boisz kie-
"dy ci go ja przynoszę? Sam ci go
"wybrałem a pierwszej we własnej ręce
"kwiaty, wiesz że go Dzieciętko po-
"trafię

"lekkko umieć - nieporównanie lepszy ra=
"tem od owego który mię Myra na
"wrota do Kalwarii Szeleńców o ziemie
"ciężarem obalił... umiesz go i ty,
"z Paski mojej wyróżniła Chudziejan=
"ka."

Co odpowiem..?

"Przyjmuję! przyjmuję! Aby z
"ręki Twojej Bore - abym sobie
"sama nie przychylna ciężaru tubie
"mi co sobie sami strigamy a z
"materiału którego dostawca szataś...
"te to są których nam umieć cha=
"tem nieposob - dla tej prostej
"przychylny is. Ty niepomogaw."

Dziś rano odebrana wiadomość
o zwycięstwach tej miłusieńkiej na
wej

Fanny Ledóchowskiej z Kurynem p. Mię-
cystawem —

Chciałabym całe życie mieć to uspo-
sobienie żeby mię cudze radości pociera-
ły kiedyś sama smutna.

27 - Sobota

Jakże ja też Kocham to Dziecko, te-
go synka Cioci, Antonia Potockiego!
Co ja w nim takiego widzę to nie-
wiem, ale to wiem że go Kocham
namigotnie! Te jego butki, rękawki,
ta jego figurka ruchliwa a tak
coś wdzięczna żebyś się na to cięgle
patrzała - a te jego oczka!! Te
Dziatynskie oczka jak pól nieba,
co się niedomykają kiedy spi z tej
pryczyny że "za wielkie".....
Chyby zresztą pięknym Dzieckiem

w ściślejszym znaczeniu nie jest - przede-
wszystkiem nawet nie taki jakim był

Domini-
k - chudy przystępny, chętny, taki
drobny że go biorąc za dziecko
siedmioletnie kiedy tak ma dziecko;
dalego inny jak wszystkie dzieci,
typ jakiś idealny niby z pod-
obłoka Grotzgera, dodawany te-
butki, pasek i w brankę uciste
włoski... Ciocia kiedy z nim idła
przez ulicę w swojej wspaniałej
czerwonej postaci z długim puchoc-
nym na suknię kwatem - on w
crapeece białkowej, ten dodatek
cerek malinowo góris z tyłu -
to całkiem się przypomina ta-
kżanna Janna z "Warszawy".

O! , co powiem - Kocham całą tę
 idealną rodzinę, tę piękną cesię,
 stateczną Marynię, pochciwych wisu-
 sów Dominika z Pawełkiem, i
 kulawego a miłego Józia i prze-
 ciowego Jasia - zdaje mi się że
odnalazła właściwą rolę mojej naj-
 bliższej rodziny... ale niech mi kto
 powie co mię tak złownego wzię-
 ra, do tego chłopysia? - to
 on wesoty jak ryba w wodzie -
 cały w filuternych do mnie usi-
 miarkach - trójkošek, rozgadł się
 już z nami aż aj!... a mnie -
 łechno!...

Dlaczego on - dris - more samotne
 komponuje kiedy mu się zdaje
 że go nikt nie słyszy - ??? -

10 Stychnia - 1891

Było „od 3^{ch} tygodni... dziś mówimy od siedmiu!... Ciężkie nawiedzenie - biedne my - biedniejsza mama mechanika....!

Niewiomy o tem.

Cioci Anny Marynia chore, tuki na nogę - ubyła nam pociecha, gdyż nie sposób wirwać się jak pierwszej.

Stary chory - o jedno strapienie więcej.

Usposobienie moje? Dzięki nie-
on... Zima biała i chęstawa ciggle.
Wilja smutna - samo z siebie -
przysła Ciocia Anna ze swojej... na
kobiecy wszyscy też płakali. Ach!
alboi niewystawera kreść być od-

wrolym aby zawsze byla slona ta
 Flawna nasza Wigilja, ile jednych
 tylko dzieci z prawa i mienia —
Toc Jezus na to jedynie sie na-
 rowid aby umiec na kryciu —
 dzieci male niegrzesz to rzecz ca-
 la, a dorosci nawet zawsze mają
 wspomnienia —

23 Stycznia Piątek

W szerególną wiersam epoki, ~~epoki~~
 to życie au jour le jour — wola
 wzięcia dla wyrostkiego co się nazy-
 wa wyobraznią, pod względem mane-
 nie, projektu, faktycznego
 patrzenia w przyszłość — po za ni-
 siejzym kryciem... nie debym nie-
 przypuszczać że ustąpi wreszcie
 kiedyś, ale z braku pojęcia — kiedy,
 i jak?

Wielkie jak mnie i ma wyglądać
wtedy całe życie moje.

Dzisiaj niby ~~tam~~ rozjaśnia się
nadzieja porównania Mamy - niby
przełada możliwość przemiany di-
siejszego trybu - choć jeszcze nie-
wiem na co, dobre i to. VVV

Tymczasem bierzemy jedne po
drugich bierzemy wypadki, paku-
jąc do skądś wspomnień -
dziękuję miemu za moje usposo-
bienie, wyłączenie w stosunku do
naszego strapienia, że mię jakoś
nie marnuje jak mogłaby zach-
cić konsekwencje.

~~cnije zachwycony ~~Winnym~~ ~~Winnym~~
~~Winnym~~ ~~Winnym~~ w Tzerwie ze zna-
 jomością sytuacji, teperz jak kto-
 byd' po za najbliższemi; tylko
 się, także z kasa, pocieszam
 tem, że wszystko ostatecznie z
 dopuszczenia bożego: prowa ze
 czasem dopuszcza coś w celu
 żadnego upodobienia niema, dla
 prostego przekonania czy pychy
 ludzkiej, czy ludzkiego uporu
 z prozą obrętem Faski Swojej -
to bardzo bywa smutne.~~

Wiadomość sensacyjna:
Śmierć Władysława Wolańskiego,
męża Hani z Dzierżychich, Mau-
rycówny; okropnie nagła: na
balu u siebie padł rżony
apopleksem... Biedna córka je-
go, mile bycie miała w pom-
nieniu do swojej entrée dans le
monde!

Chemu zwrócić na balu a
nie w kościele, a przynajmniej
w tórkcu? Człowiek porządny,
zaczny, krajowi takie przydatny?

Opowiadam sobie: czemu kacy i
ponagdy niemiał Bogu sturje
do takiego przykladu, od czasu
do czasu koniecznie potrzebnego
ludiom mniej ponagdy? —

Biedna tania! bardzo była
szcysliwa.

Właśnie nadrost „kurjet” —
nie na apopleksję, ale na serce
umart, mnie to psychorilo do
głowy — młody jeszcze był człowiek.

Polowa Lutego, Środa — Post W.
En possession d'un grand Cree-
cific!... Maje i te rlecy godziny
swoje: od lat diesięciu upatru-
je sobie takowego — teraz dostanę
do posiadania, i to w pierwszej
Piętek tegorocznego Postu i

Przebieg Komunii - tak się złożyło.
Drewniany, szwajcarskiego wyrobu
prawie dla mnie: dość prosty
abyś najuboższa, mogła go wszędzie
mieć z sobą - na poddaszu choć
by; dość ładny aby w majstnej
nieśkromie nie wrzucił; skromny
a okazywały - powściągnięty a niesu-
rowy - wryśtu tego mi właśnie
trzeba; toż mi się przypomina
wiersz biednego Victora Hugo... / wo-
lałby był innej po sobie mierze-
wieć a plamigłui /

„ Vous qui pleurez, venez à ce Dieu car Il pleure,
Vous qui souffrez, venez à lui car Il guérit...
Vous qui tremblez, venez à lui car Il fortifiera
Vous qui passez, venez à lui car Il demeure
Vous qui passez, venez à lui car Il redonne...
meure.

C'est tout mon Crucifixe !

∇ to mi przypada, je wyrob z
 Drewa — Kto je stworzil ? gdzie ? Kie-
 dy ? — Klijmujęca wraz sobie to
 myślic — Kto ostatecznie stworzil
 (z kogo mam ochotę się modlić)
 niechcący mi a po świecie przewo-
 podobnie jechne chodzący — ? cwie-
 wiem — niewiem — to tylko niewie-
 ga wątpliwości, że gdy nasienia
 tego Drewa tworzył — gdy je
 na skrzydłach wiatru, czy przez
 ptaki niebieskie, czy ręką lud-
 ką na miejsce przeznaczenia z
 innego przenosił — Pan Bóg myś-
 leł o mnie ... i dla mnie cry-
 nit ... ! Ot ! —

Pochciwa M. Frydora — zobaczy-
 ta

w Hajzerkowskiego gdy była w
opracie wreszcie cała - a właśnie
sobie do jętnego ochronki do-
biera. Kapie w dwie ręce: ach
ach! o to czego mi trzeba - ja
panu więcej nicodam" - "Cie-
ty moja pani Paskawa, bacia
musiała siostra mi oddać skoro
to nie moje tylko cudre" - "Och,
a czyje?" - "Strabianki Driedu-
ryckiej... Stante pedes przybrę-
gła do mnie, pod własnym,
ponosił go "takiego krucyfiks-
języcem niewidział..."
• To miała niemal ochotę się
przyznówić, ale dowiedziawszy się
jako to do mojego osobistego
wzrostu, zaniechała. Mnie ta

Wreszcie wszystko tak dobrze
jak zakładała: musi być wro-
czywiście jak mnie się wyda-
je, szdregę po zdaniu powarnej
zakonnicy.

9 Marca Ponied.

Cette moisson de jeunes filles!
Wczoraj dowiaduję się o śmierci Leon-
tynki Tolloerko... Sliczna duszyczko,
módl się za mną! - Wskazała do mojej
kongregacji Domku Loretańskiego - ja
ma ją wpisać, także do Dzieci
Maryi Krzyżowskich - przednia między
nimi... Módl się, módl Aniołku
za Matki naszej w niebie, za sio-
stry, duche na ziemi... za biedną dít-
wę naszą...

Dość że w jednym odesły Ciebie,
po cierpieniu całego życia i w jed-

nym prawie wieku, Tróćka i Lilja,
dwie wyraznie ukochane przez cwał.
Panienkę, Tróćka Chastorycka na
Woli, i ona, w domu Lilcii nary-
wana — Federre nieco wyposedziła
je młodziechna i śliczna Miszka
Kielmansegg Kasi przychodzi mi
na myśl inne — Federre na ziemi,
czy tylko na Wługo? ...

Niedawno temu była taka piękna
epoka na matę dzieci Ach, i
znów westchnię : pani*
Wybiertem się dziś do ciebie, biedna,
jak tam z nią od ostatniego
niedzięcia? —

28 lipca - Popielina, lat 17, pięknie, a tyż, czołach, 20 maja 19.

16 Marca,

Une première mouche à mon déjeuner l'autre jour... un premier rossignol (!) aux falandes dans un arbre encore tout dénudé, suivi bientôt d'un premier bouquet de primaverets... pour ce rossignol c'est à peine si j'en ai eue mes propres oreilles... *o ot! co to nieserwicie! niemogę się cieszyć na myśl o wczesnej wiosnie - niemogę, poderas gdy serce samo drze się do tego uczucia: zła wiosna, wczesniejsze upały... z nimi może nowa na którą bardzo prawdopodobnie nigdy niejdzie.*
 Ach przegianko moja, przegianko!

Od przyszłego tygodnia: pani Augustowa Dzierżyńska. Kochamy, zapominamy się; kochamy, spró-
żamy.... Ale, ten nowy system
planetarny pana Adama Ostrows-
kiego, to o tego idei jacy do-
stanie....

"Si vous pouvez vous faire une
idée de tout ce qu'il a lu a-
vant", moi, moi j'ego siostra na-
co je odpowiadam: "c'est ce
il a trop lu".

Swoje swoje rzeczy gada, wcale
nie - głupie, nawet zajmujące -
de quoi amuser et échauffer le
monde scientifique pendant quelque
temps; co z tego, gdy to rary-
wiczniej trafia mi do przekonania,

la simplicité générale système Ko-
 pernika i ze względu że tak się
 wyrazi na charakter Słowicy - choć
 to p. Adam z tych miłych uro-
 nych co się ber p. Rogo wcale
 nieobyczajną i z tą więc hipotezą
 swoją odwołuje się do pisma św.
 Dla mnie atoli porostaje ona
 ber pewnika. Nieporozumie że może
 jak kogo przekonywać myśl żeś
 my to owem centrum wrystkie-
 go jak się, nowy system stawa
 nas objasnić, i ze względu na
 samo pojęcie ^{niemi} wdrożenie,
 historję Wielena Słowca pnie
 które wrystko się stało etc -
 Mnie ^{owym} ~~to~~ więcej zajmuje i za-
 chwyca, to pytanie i ta tajem-
 nica - Macrego owym w obec

liczbywistosci miliona miliardów
istniejących światów - tylko światów
Jednego Boga i Jednego Słowa,
my, nasza pyłek - planeta wy-
brana...? "Kto poradzi Bogu?"

"Świat", mówi pan Adam, "podług
pisma, stworzony dla człowieka -
głównie więc racjonalność istnienia
tego ogromu poza obrębem wrodz-
kiego pojęcia człowieka, niedosię-
zionego dla człowieka....?"

A. Wierzę, że mój planie jaki
symczasem był stosunek człowieka
do tego ogromu i pojęcie tego,
przed - jego upadkiem? nim
zasławił na to żeby nie mógł zbawić
nawet pnyrdy muchy jak
mówi Szanga, muchy tak

Dobrze chyba stworzonej planiego
 jak gwiazdy i księżyc ... hę?
 przedwyszkien pamiętajmy
 że nasz wisiejszy ertowiek to
 wcale a wcale nie ten co
 ongi wyszedł z ręk Szwony=
 ciella - Ma którego to stwo=
 rony był świat... A potem,
 dusza wywołona, dusza po
 śmierci to takie jeszcze ertow=
 wiek... a śmierć, wiadomo, odrys=
 kaniem różnych a różnych
 praw - co więcej: śmierć dopiero,
 i tylko śmierć! -



Ulman Ludwik Windthorst, zastępca
 a wieloletni obrońca Kościoła katolickiego
 i narodowości naszej w Niemczech, cesarz Wil-

helm II osobiście był u niego w cho-
robie: nieglupi chłopiec doprawdy.

~~Dziś~~ Było się w naszym Wrako-
wie nabrodniostwo na jego dnie u
św. Barbary z wiatrem J. E. Hardy-
nata

17 Marce

Wrócam od umierającego, ks.
W. Serwatowskiego, kanonika a stu-
goletniego proboszcza naszej Parafji.
Chroć mię ongi... wielce się postę
prosić go o błogopamiętność —

(„La mort du juste est le soir
d' un beau jour...")

Jubileusz kapitański obchodził tak
semu kilka, Pawny Bohaterską
swoją interwencją czasu Meri Ga-
licyjskiej, goz z knyżem w rżku

wstrzymał falangę chłopów pod Tarno=
wem - za co próż przesławiany od
Austryjaków nigdy już potem nie=
odrękał ludowa w wigieru udra=
cone go.

Wielki Piątek 27 / 3

Spóncie na dworze - ale brydoko ;
my z katarami ; ja w łótku
Wczoraj rano u św. Barbary do
komunji - wdratam zosij Artu=
równy - rok jak swego Papy już
niema ... Jakie niewypowiedzenie
prędko on zleciał ! Wdaje mi się
jakobyśmy wczoraj ostatnią obchodi=
Pa Wielkanoc ; (czy pnes late ży=
cie ma tak być crescendo ? albo
siy dla mnie przedwesełnie
ma skończyć ...) Pamiętajcie com

zestęgu roku pisała po Peru-
rekcje: tak i niema już księ-
dza Serwatowskiego... i był mu
"ostatni raz"! cwa pogrzeb po-
zatem z Basią przedcerowaj. Kąd-
ne mu wspomnienie napisano
w "Kurjerze".

Benedo nas teraz obchodzi
"Kurjer"; nową paczkę dla niego
mam w skafelardie; baw mi
nowy tytuł współpracownicy
którego mi cerno na białem
wystawit pan Redaktor: racyj
nam z Basią przyznać literac-
ką przystość - obicujecie siły...
Tak i niedługo moie ^{wrećcie} "wskocz"
w druk "jak mówią Angliacy -
ale nie na dziś o tem.

Kwiecień

22^{go} ~~Marzec~~

Xizmerka Helena umiera!... czy to
do uwolnienia? - Biedny ks. Eustachy!
Ach, jakże ciężki jest świat!

24 - Piątek

Posłam wczoraj, może garść fiołków
z hyacintami wyspać jej do trumny,
jej 'dobrej naszej Helenie...

Tłumy ludzi chodzą, a prostacy
drwią się jej piękności... Reerywście
trudno o miłego trupa... (Xizmer-
ka trupem...! ach, ach!...) Coś - kiedy
nimo to zamieniona bardo - noszą
korałki i smierci... Piękna - ale ni-
inna całkiem osoba.

Przykryta i obetkana kuratami
że jej tylko twarz widzieć, lery nasza
ostatnia. Sanguszkówna, obliczona

w habit tercjarzki Dzieci św. Fran-
 ciszka z Asyru — światła noc,
 pod ścianami modłce się dwie
 jej panny służące trzymają jak
 umieją czarneyo pieśka czego
 ciggle wskakiwać do trumny... bied-
 ny psiapsio! cławet ~~toe~~, te pieś-
 ki starej panny, do niewyck mys-
 li teras pobudżaja!

3 Maja 1891

„Bóże daj, Bóże daj
 By nam rakwił...”

czarajnta

Co będzie za drugie sto lat ???

Powiedzieć sobie, że kónden z tych
^{wykręconych}
~~nie~~ i miłych ludzi co należeli
 do konstytucji, pojścia nie mieli —
 ani o napoleonie I erym... Ani o

Prusie IX ten mniej o Bismarcku,
a czy śniło się im o takich re-
crach, jak nasze. Drisiejsze koleje -
telegrafy - fotografie - fonografy -
etc - etc...!

Cudnie symetrasem wypadła tu
wocryśność dwóch dni ostatnich -
tak że on niesmiertelny trzeci
Maj, niesmiertelną miał rocznicę
stuletną... O wa:

Jeszcze Polska nie zginęła

Kiedy tak żyjemy!....

Ponieważ wypadła w czwartek -
obchód kościelny wrogono^{tu} w wigilję:
wzornik mu Kygmunt ~~Wawel~~ - wypadł
pneslicznie na jedynym narym Wa-
welu, z ks. Kardynatem, Karaniem
ks. Chwosneckiego i t. d. - jednak

z pewnego względu bardziej nas za-
 chycił inny, ungodny własnym
 pomysłem chłopaków naszych gym-
 nazjów krakowskich, który się po
 10 i 15 centów niektóre starywsy,
 masy ze spiewami patriotycznymi
 wyprawili u pijarów - gdzie o
 wpół do 7^{mej} rano, by mogli potem
 system sumieniem do klasy iść...
 Wtedy każdy co miał najlepszego -
 a tak napchali sobą kościół że
 się ledwo sami pomieścić mogli.....

z przykrości my niestety mieć?!...

Do tego, nieczynili dla oka lud-
 kiego, bo się dopiero potem ta ślicz-
 na rzecz wydała.

Mam zamiar teraz chodzić w
 niedzielę na wotywę do Dominikańców,
 i Lawre trafiam na koniec masy

szwedenkiej po której razem wszyscy
wychodzą -- powstała i wczoraj... ale
na to by niewyjsć aż odhuknęli
całe „Bore cos polskie”...

Na każdej rurostę : przed two oknem,
z kół jak taki stary głos
Szerep się z młodeń i silnemi
głosy, a pewna córka Miłostawa
driedzińskiego płakała patząc
w grób św. Jacha.....

Przez dwa dni całe miasto ra-
wieszone flagami biało czerwonymi
z błkitem co na kartach amiel-
skich skrywał formaty nad głowami
ludności tak oryginalnej, swiętym
strojami i pogodą ~~szerszą~~ jasnej
jak słoneczny sen dziecka na
tę pomurgo cieżu dni drisiej-
szej polski..... Tak w Krakowie...

37

Ach! Warszawa, biedna uciszona War-
sawa! a jak sobie tam było? — — —

Wczoraj wieczór uświetnienie — jak
ani na Lesznie — ani na Łodzi z
wroczyście ostatnich czasów Kraków
niepanięta... Ruch obywateli — bandy
studentów rozróżnione po mieście
z narodowem śpiewaniem — w powie-
trzu śmym, wrośnienie jakiejś, w
sereach wzmocnienie bez narady.....
Kościół marjański jak rżawisko
w czerwonym blasku sztucznego
oświetlenia — nad Krakowem Luna
którą dobrane musiało widzieć z
Michałowie..... Rynek jak ogień
świeżony — — — tylko jeden pyśny
wspaniały dom — z przyległościami...
sam jeden ciemny od góry do do-
tu — czerwony — ponury... jak prze-

kleinstwo od tych stu lat cieżca
nad głowę niesłychanej pewnej ro-
diny -- wywar niewoli owych mi-
lionów i majątków za które nie-
śmiertelny cymbał ongi polskiej
zdradził w dniu 3 Maja.....

Biedni, biedni!

Wyjechali też, rozjechali się w
najrozmaitsze strony na ową rolemi-
cę co tyle innych do Krakowa
Scyzoryka właśnie --

Wzór mi ekspiacja! -- wrak tak
wygląda dziś ich najszerszy patrzy-
szym: wzmieszne surty nasze niewie-
Ukrainskie jak świecka w oknach
ich pałacu -- a w piegowi po mieście
pełno o ceni. Kaszy wie.....

Biedna Włowa Adama Potockiego!

5²⁰, Worek

Jezu Maria! - Wolne i ich choć
 nie było. Co ja słyszę - co przed temi
 niesreśliwemi Baranami niewy-
 przewiał tłum - ~~nie~~ rel. młodzi -
 tłumiono ryki - chciano strzelać
 do okien - ledwie sobie poradzili
 zamknięta drzwi. Tak chłopaków
 i postanowili nigdzie z policją
~~nie~~ nie odwracać - ale do niepewno-
 ści oknyłom starym jak całe
 sto lat: "Hej Braniczki! - Branic-
 ki! Braniczki! - Braniczki! .."
 Coi rękę? - ekspiacja - ekspiacja -

Gdzie była dusza - zacnego pana
 Artura - który przy swoim tak stras-
 nie przedwczesnym zgonie - ten jeden
 żal wyrzucił i nie miał czasu więcej
 dla kraju zrobić - - ?! -

6 Maja

Miły dzień wrota na te smut-
nych dni które przedmijamy - którym z
Cioci Anną - Ojca Kępczkiego i dobrej
wiadomości którą nam sama o sobie
przesłała. Wszakże Janinka Jędrzejowska
(siostra Marii Stefanowej Pomorskiej)
Wszystko mi ja wiersze słysząc
a co mi nie uczucie serdecznego
wzruszenia patrzeć na to miłe,
eleganckie i - powściągnięte, tem
miejscem obierające „cnotę najlepszą”
rozgnęta mi serce przygroźnieniem
pierwszej pobojności mojej - tylko
mi żal było Kasiuni....

Jutro w - to jest niejutro tylko
w Piątek - św. Stanisława, ma wstąpić
z pierwszą próbą jako aspirantka

do Felicjanek - Miło będzie kiedyś mieć
 79 tu w tobie tych Kochanych
 Siostryczek.

Stanisław Rey gościj, niechcący sława pa-
 ni Wilma! Inaczej nas wreszcie je-
 ste obchodzi w tym smutku ukocha-
 na familijka Cioci Anny --

O, Bóg niech radzi o swojej ce-
 lach.

9 Maja - Sobota

Dowiedzię się o śmierci Xie-
 biskupa Krusinskiego, jemu to dziś
 rannego słowem Zygmunt. Muszę
 pójść do niego, zobaczyć po śmier-
 ci ciała tego pucier Mędrnicka
 Pańskiego - kwiatów mu. Zaniesić
 Cierniakiem blizy - ale tych ludzi

właścicieli pewnego ogrodu.

A więc go już niechcący wi-
dywać, nieznanego staruszcika,
tam w okolicach porogu Graryny,
gdzie spacerując w swoim sławnym
atłasowym kapeluszu różnym wrod-
kiego rodzaju porwał się za-
piąć, zapatrzone zawse w kowaliki
i t. p. widać od rozbawionych
gromadek, w drobnej swej - a po
prawdzie niewpół sylhu ludzkiej już
postaci - jak jakiś św. Mikołaj...

Tak stałam raz ja plantacja-
mi z Basią - temu lat już kilka -
i widziemy go z daleka, koło
Graryny, en prise z jaskiemis ried-
czyrkami - Mruknęłyśmy na siebie,
a kmiennywszy oległość dniemi
krokami

z dwóch stron od tyłu zabiegającym
mu drogę - a dygające przed ma-
ciupienkim dygnitarskim, dwie ogrom-
nie w ogromnych taniach, modnych
naonczas kapeluszach:

- „proszę księcia Biskupa”, pne-
mówim po naszymu „my wprowadzić
vnie jai dziewczynki... ale o
knyżyk prosimy!”

Trzeba było widzieć jak był
z nas kontent - jeszcze nam się
potem długo z daleka kłaniał
z onym niewiast ludzkim usmie-
chem...

Jak takie wspomnienia cennosci
się stają w danej chwili!

-Tu n'a jamais ressemblé à personne
Aigle royal double de tourterelle
Belle - à passer d'être bonne,
Bonne - à pouvoir se passer d'être belle!

25 Maja

"Tu ne ressembles à personne
Aigle royal, double de tourterelle,
Belle - à te passer d'être bonne,
Bonne - à te passer d'être belle!"

(pani Lubinska o s.p. X. Helenie J.)

Maj! Maj się kończy... gdzie moje
restoracyjne słowiki, zachody wiosne
o których tyle pisałam? Ach! Ach...
Juz okręgte sześć miesięcy chyli
pół roku jak Mama taka chora.

Tarnowskie wyjechały już obie, Kar-
da w swoją stronę: Marynia do Fran-
censbada z ciotką Tyshkiewicową,
Gigi na wieś z rodzicami do Lubni.
Zdecyrowałam... obawiam się że nam ich
wielki brak będzie. Warywatyśmy

ich narzę morfinkę tego roku... po-
 żądane i do pewnego stopnia nie-
 zbytek słunki pod karą wleciós na
 te ciężkie dni.

Pani Chł. była tu z Marynią,
 swoją ceras jakis, nikt sobie, ani
 one same niewiedzą poco - ale pew-
 nię było ich widzieć.

Dzis nadzwyczajnie miła tu
 dywersja: pogrzeb w ulicy pod mo-
 jem oknem. Była, doktora medycy-
 ny, który sobie nawierzał sam ży-
 cie odwrót w domu przytykającym
 do naszego - i na drugim piętne,
 więc za ścianą od naszego mieszka-
 nia... Przynajmniej je melancholik
 miał być, chory.

1 Czerwca

Wczoraj wiadomość o biednym Kierim-
vovskim doktore - Dris o p. Cresta-
wie Lassochem w Dębniakach... Witold
Dębicki jaknajgorzej - Stanisławy skłen-
kami krowi pluje... Kierzyz przesłanie
tego rodzaju wiadomości notować?

10 Czerwca, Środa

ca odmianę, pour changer: tuncat-
Fa p. Sabina Morstinowa - nasza
graba, oryginalna - przebacna Tama....
(Trzech synów wychowanych bez oj-
ca irreprochablement - dobroczynność
przykładowa - poborność serdeczna)
Śmierć na apopleksję w Kissingen-
u wód w Bawarii - niedorzeczna
suwa! - żal porciwych synów - la-
ment migry sturby za dobrą panią.

2) Umarta ... pani hr. Jerierska z domu Morawska, babcia dwóch milutkich a biednych chłapczytek sierót... Co tam z niemi poćnie raczy Dziadko - moja wielka sympatja? -

3) Choruje okropnie, a po operacji kto wie czy wyjdzie, panna Zofia Popielówna, córka Excellence p. Pawła, siostra matki Rudnity, p. Frostworonkiej etc. W strasnym stanie czeka na być biedny stary pan, ojciec; jakże to smutnie obraca mu się starość! od roku i pan Marcin - Elfyda - Zofia Horowyska - choroba żony... a panna Zofia to córka par excellence, podpora starości... Przewdziwne niewiedza pan Fluge swego - a żony to i przykładowy Fluga!

Trzy godziny co trwała ta ope-
racja przeklechał przed Sanctissi-
mum w kościełku Jerusolim na
Wesołej obok X. Jackowskiego... Pam-
na Sofia sama w wigilii jej
przyjnowała niektórych przyjaciół,
tak swobodna i spokojna jakby
nie wiedziała o tem że jutro umie-
mie... Oj Wiara, Wiara! - Przyję-
ły Sakramenta, wstała się usnąć,
a straciła przytomność na tych
słowach Psalmu którego jej podpowie-
dał obrany ksiądz: „Bóg nadzieje
moje, w nim zaufałam...”

Oj Wiara! Opowiada nam o
propozycji tego Oj. Friedrich, jak przed
trzydziestu laty robiono jakąś ope-
rację w kolewnie brata Józefa

(Białobreckiemu T. J.) bardzo chcieli
i jego doktorowie usłyszeć... ale się
nie dało: krzyżyk mały z panem
Jerusem wziął do ręki, w rękach
zaciął, serce weni wlepił: „trójce”
i cigli, a on ~~on~~ weni padł wy-
szymał. Sam doktor mówił potłu-
cie „nigdy tego nie odrumie”. — — —

A o śmierci dr. Lewantowskiego jak
pocieszające seregoty! Mówi ksiądz
który był przy nim że dusza mu
się niewyobrażalnie widzieć kogoś tak
dobrze przygotowanym do wielkiej
onej chwili. Chwała niebu — ma-
ją. Jerus pomiędzy nami wiodne słu-
gi swoje.

Ostturi Orewsch

Kilka słów z okazji wolnego czasu.

Do zastawiania:

— Choroba - śmierć: Panna Zofia
lepiej; Marynia Potocka - gorzej;
Pawelek jej brat - porażony
nas bardzo, lecz już lepiej; G. Bie-
del bardzo źle; Zofia Krasin-
ka - to samo... Pani Augustowa
Potocka - chwila bardzo źle, te-
raz znów lepiej. Mama: kil-
ka dni tak dobre, że się nam
świat przemienił... potem znów
ot, niemożny o tem! —

Doktorkowa Lewandowska też
cudownie lepiej.

Umarła: biedna Kicia z Bi-
lińskich Kieszkowska... smutna!
Mais c'est donc le genre de
mourrir maintenant... i ja

jużem kiedyś wrzta się do mego
testamentu, i to nierazem - te-
raz zaś napiszłam nową wiersz
o mojej mogiłę - n. b. pod tytu-
łem "Mówienie" ...

- Z ostatnich czasów: Jubileusz
(300 letnia rocznica śmierci) św. Al-
loyzego Gonzagego - obchodzitan
go wni kilka - ach! jakie roz-
młodujące było "Te Deum" spiewa-
ne przez nowicjów na Wesołej
w sam dzień przed wykwiecionym
ofiarom - - - Na wistki efekt
śródego tridium, wystawiony w
budynku po drugiej stronie ich
Diedzińca zmarły klerysek - no-
wiczur br. Dobrosiński, wrodziesto
czteroletni chłopak, z usmiechem

na swojej Jeruickiej faktury ja-
kiego ferre niewidziatam u
zadnego ~~monarchy~~ nieborczyka...

Dalej do zanotowania: owa
procesja w piątek Serca P. J.
ktorej się deses pnestra cryt...
pogrzeb p. Sabiny na którym
bytam i egrek wze jej z mową
G. Kłuskiego; odwiziny Augusta
Dieduruckiego z Marynią córca-
ką miłutką; Staś...

Wypadki bierze: Wycigi w
Koskowie - pierwsze, niebyłyśmy
naturalnie, ale nas echa Socho-
dra; nagrodę potockich wygrał
pan Józef - Potocki... h? ?
Ekwipage wplemiate smużę się
pomisicie; krestę - od powrotu

przeciwną bytami tej bezmyślnej in-
 nowacji. — Oles Lub. w Krakowie,
 rozbity na wysięgach warszawskich
 przy ~~szkole~~^{szkole} się przypatrzeć tutajskym —
 u nas orewiście. Dalej: roze z
 Brymanowa (wyjechali bowiem na-
 si najdrożi!) Młocynia Ternow-
 ka z et. Tyłkiewiczową z powrotem
 z Francusbada — jedzą do kuko-
 panego; Stryjenka Włodzimierowa
 w przejście. — Ksiądz Kar-
 dynał (z kapelusem) wrócił z
 Brymu; wczoraj celebry miał
 na katedrze z błogostwienistwem
 papieżkiem.

4 lipca — czyli
 nie mniej nie więcej tylko rocznica
 woerystego pogrzebu Mickiewicza w
 naorem Mieście.

Co to się niedziato! Ale jak było
piękne! Tak, tak, kiedy - będą
wdechac ludnie różni na myśl
co to było być i mieszkać w
Krahowie wtenczas, gdy się odbywał
pogrzeb Michiewicza - gdy obchodzo-
no rocznicę 3 Maja - gdy na
ulicy można było spotkać Matej-
kę - kiedy ten restaurował koo-
ciół Panny Marii...! Będę wry-
chać jak my wdychamy na wspan-
nienie wspomina się mogiły ~~Wojni-~~
ki - rozmów z J. Krasiniskim -
wielozna z muzyką samego Chop-
na... Czy nie?

16 lipca

MB. Prkapskiej

Dzień stowa Olgii Milieckiej; pro-

sifa abym chociaż w kaplicy była -
 gozi w kaplicy Biskupa - Kardyna-
 Ta go weźmą, to darmo - niejestem,
 nie „niechcący” tylko „niejestem” bo
 oto się właśnie odbywa, po siódmej -
 Mamie banki stawiają... Oj!

Żapiski: Śmierć pana Wecha na-
 mego sąsiada i przeciwna - widzieli-
 my jak tam się choroba odbywała,
 jak go żona pielęgnowała, jakie mi-
 ła młode stworzenie - potem jak
~~jak~~ ~~jak~~ ~~jak~~ w pokoju umarły leżał,
 jak mu kwiaty kwokono - jak ona
 dzieciętko swoje przyprowadzała... To
 samo pierwsi byliśmy świadkami ich
 szczęścia - gdy się tam ledwo kilka
 lat temu reinstalowało młode mał-
 żeństwo... jak się rozstali; jak przy-
 bytki prosperowały; tak i rozsu-

Dziś się najlepiej. Był w Lourdes
 na odpoczynek, objechał nawet sara-
 ta - dziś wrócił i został u nas..
 jakże dobry! - Dzięki ci Matko
 najświętsza! - Galony, ogorzały
 od południowego słońca i powiewu
 środkiem morza. Ci mne skóra
 reszta i czoła - ale się cudów na-
 patrzył co niemiara, był i w We-
 necji mojej kłame kochanej... re-
 bym była wiedziałabyłam go
 o osobny paciorek na miejscu pro-
 sifa. - w Lourdes z resztą i wszyscy
 modlić się za nas, o, potrzeba
 nam tego! -

Kto smant tymczasem? - Pielęgniarka

pani Kamilla Kochanowska —
wielkie biedactwo... przyjmijcie ją
dobry Boże do pościeli twych
wielkich! — —

Dalej: pani... pani Sewerynowa
Gusarska... o, to nam ból — nie
kiedy indziej tylko serce... ale
o tem potem kiedyś.

Dalej: dziś nam oznajmiła
pani Sobolewska o śmierci po
długiej chorobie pana Sta-
nisława Michałowskiego — a
o śmiertelnej chorobie jego sio-
stry panny Józefy.

— O! — śmieli — się, śmieli lu-
dzie ze starego kawalera, z
jego niesmiertelnych westchnień
do Heleny Augusty do której

notabene. nudał się jak pachac
 do Taberna, jak zaba do rory...
 Dlatego nikt mu niezapnęty i
 jej niepniey? - a ze miłość taka
 całego życia do jednej kobiety, któ-
 ry niegdech kochać ~~to~~ bo wolna,
 Todatnio mówi o człowieku, czy nos
 ma. czerwony i czarny (nie - Sangwa-
 kowska ale) brody, czy się nazywa
 Michałowski i czy śmiechność
 popełnił, z Michałowskim zosta-
 jąc comte m. w młodości, w przy-
 piacerzeniu ze mu to co pomówi
 u ~~wrazu~~ Rubartowej wronki. —

Od Loci Army list z Piszczan-
 smutny...

U nas? smutno....

W Krakowie? poświęcenie od-
nowionej świztynie Przemy Maryi
w samo święto Wniebowzięcia...
O w której tam niebo zagnata
jęmą duży naszego Matejki?

Wyglądam z mojej Mszy u Barbara
ki, przypatruję się tłumowi lud-
ków dalekajęcych plac maryacki,
babym i wiewcyntom, z pskani
ziot do święcenia - a re^{re}gnie te
ludokroskę, te kościelną, te coś
meo o ca w re l kie z g o m a d e n i e
cy si e r n i e g cy ch u s t e k b a r w i s t y e
z a w r e o s o b n o d i a l a, w i e j i v o z n e
h e n t e g o w a n a w a t a m "i ja" do
L'eglise du jour, ou je me suis
donné l'émotion d'un Ave sur

place. en ce beau jour... ale nic
 takiego widzieć nie mogłam dla
 Floku. Coś wstąpiło powodzić o
 widokach z rynekki samego pałacu
 głównego. Wziąć go je niebawem na-
 ościes otwarto i uwagotne i
 Lewyotne a całe smajone kilkun-
 nastu kroskowińskich Świerków?!!
 Perspektywa tej świątyni, wis bez
 kwestji jednej z najwspanialszych
 na świecie, otwart pałac stawa jej
 stylowe mury, nowy geniusz polececiał
 (geniuszem ja nazwałam techniczne
 bosc w wybranym królestwie co się
 w nim gwardy zapala na wykre-
 chwaty bosy a pociechy ludri) - naj-
 wspanialszej scy, a nadto jedynej w
 swoim goscie, ludem kasłanej, z
 tyzycem plejadychnie po nat tymie

możących się światem... z Ołtarza
Stwożona w głębi — barwami Matyjkę
cudną tonikę przetrzymaj ~~przez~~
ceni cały obraz — niby ze światła
snów... a żywy, w ramach tych druz
zillenię wóbowych, renowacji pogody
świata bożego. Dotać uchwycie, wtracie=
nie chwili... smygce się ze Ołtarza
Duchowienstwo, spacerujące między flu-
mem chorygwie kościelne ze dobrej
nowiny bożej standardy w onych
zgrabnych poruszeniach jakie na
naszych obserwujemy procesjach, co
wtedy ze same choryg, coś myśle i
mówię... Patrzałam na serwiny mo-
nogram złączonech liter M. S. B.
wmiestrony na sklepieniu przedsi-
ka a majęcy opiewać „Matyjkę-

"Stryjeński - Bukowski" i myślałam
sobie że chciałabym dziś być w sercu
jednego z tych ludzi!

4 listopada, Prode

Dziesięć lat od naszego wyjazdu
do Tryumu. O tej porze, po siód-
mej wieczór było się w Wiedniu
czy też dojeżdżało....

W chwili biedy to piszę "Do-
brodziej" usiędz. Jól. nasz były
kapitanek siedi u Mamę
i ot... wspomina się sobie.

Dziesięć lat.... oj, krewat życia!
miałam ci lat 13 - mam 23...
Zliczyć nasze choroby... i kład-
nowoty... w Ludwis Kub. był smut-
kacrem w Kalksburgu u pa-
trów - dziś mirem Mince za-

moyskiej - ojcem dwóch
córeczek ... Et c. etc - etc ...

Koniec końców?

— Chwata Tobie Panie!

9 Sycznia 1892.

Witold Dębicki umarł w Słomo Bore
w narodzenie - czy nie wybranie? - taka
piękna śmierć w tej 25^{ej} wiosnie
życia z takim przygotowaniem się
i zrozumieniem; for G. Ralski naj-
wzwał się być nim zbudowany! - Był
tam na pogrzebie i cętek wżach i
ogledałam na katafalku; interesował
mnie bo uсовестnie: miałam to uro-
cie że mnie on wygręty... Jak to okre-
lić? - Oto z wysłkich nas, pewnego
gronka cośmy się w pewnej pamięt-
nej epoce razem bawili, wderwali,

ja pierwsza miałam się wypieść... pierwsza
 ja je napoczę choć wczesnie -- po-
 tem jeszcze Oleś Lub. tak smiertelnie
 chorował -- wyszedł -- a oto Witold się
 do trumny za nas potoczył -- po dwóch
 latach agonji -- Kochany chłopiec! --
 śliczny był w trumnie -- Biedna matka
 ale -- szczęśliwa.

Tymczasem przedwczoraj kasaleta w
 Warszawie ta racna kochana pani
 Augustowa Potocka z Wilnowa...
 Ach!... pani Adamowa... w przeciegu
 niespełna dwóch lat: Artur... Zosia...
 maty Borunicki... i ta siostra, boć
 siostry więcej by niekochata -- Bore
 moj, Bore!

Dziś rano donoszą mi że skończył
 pan Lubicki -- ah! -- St. Bey znów

chory bardzo — ach, z niego nic nie
będzie, ale jakże męcząca ta cięzka
a nierdecywowana agonja! Ziedne
ciężko nam widziałam w choruj w
klasztore, szpitalnie, niesreśliwe —
Ciocia tylko 30 minut stała na dwor-
cu — w choruj więcej przymiściono nam
od nich te furturki jej wla nas
z Wiednia — ach, miłości — nasze — ko-
bielsko! —

.....
wypisać czy nie o tem co mnie
tak zajmuje w tej chwili? — Trochę
by czasu zajęło — a da Bóg kiedyś
się do radeu opisać... radem — ach!
szary mój? — Boie Kochany — nie-
godnam — aleś Ty w tem wyrażnie,
a od czego zacząć? — Jak był

Kontent weryj z tym skrytem!
He he - żeby to stary wiedział i
wiedział - Ach, żeby wiedział! - - -

20 stycznia

Pięćdziesiąt lat dziś okrągłe od
wiekostawnego nawrócenia Alfonsa
Brasibonny... Przepuszczam że w Bry-
mie obchodzą ten jubileusz gdzie każ-
da wykładna rocznica tak obchodzone
bywa! Ale jak!

Dziś na mszę - wysłuchałam
drugiej - modły się za duszę Alfonsa
i do niej, i do duszy pana de
la Ferronay... modły się za niego
starego... a chciałabym westchnienia
me w ogień kamienia!

Dziesięć lat jakem się za niego
modliła tam na miejscu... O Alfons

jeszcze był -- ach cuda!

„Cia odmiana“ notuje że Pan Hessa-
Mewski umiera a niedługo skończył
do tris dnia: syn starej damy a
ojciec X. Łocki L. -- biedna matka na
to się wystrudowała że swojej tak smier-
telnej choroby! -- U Gajewskich na-
szych wielkie leżenie.

Pan potulicki Ignacy też bardzo
ile -- to dwa niecierpienia w jednym do-
mie.

W Wiedniu trzeci Arcyksiążę w
poziębku dwóch miesięcy na influenzy
umierał; w Bymie dwóch Kardynałów
nawet się wyniosło na to samo... to
jest podobno jeden glicynder umierał
ale stare takie znaczne osobistości:

Manning i Simone.

A propos - naszego Macchi bierz
do Rio Janeiro!! - czy go zobaczymy
kiedy jeszcze? - smutno... napisalam
do niego.

Przedwczoraj wieczór pomyślałam to
uśmiechem pamięć Wandy Duleckiej -
Maryleczkę Dubienicką i Matkę,
(Chrapowicką i domu) - A wiesz -
ko śliczna - jakżeś ty śliczna! -

13 Lutego.

A to strach! aż się ciemno przez
dłuszą chmurę zrobiło (a jest południe)
szara okropna bura smierć, która
świat widzialny przez moje okna za-
mieniła w jeden wirujący tłum. -
Patrzalam i wyobrażalam sobie jak
wygląda piekło gdy zamiast śniegu

wiruje tak ogień o kilka mil
~~W~~ w górę nad głowami i człowiek
środek tego - brrrr! -

Cóż napisać? Ach, smutny świat...
droga nasza pani Lena Kaluska! ...
jak ta wiadomość na nas spadła -
jak mama ją przyjęła - -!
Emcia? -

W tym słynnym czasie przyszło
i na koniec ciocie Eugenji Promerowej,
siostry jej siostry na pogrzeb - byłoby
o cem piścic ale minimum czasu.

Pan Hussleński niestety,
nawet podobno lepiej.

P. Panew Popiel, dogorywa
sobie spokojnie, przytłumie i bruci-
jęco; zejść swoją śmiercią jak pier-
wej Kościółem Marjackim ... Było

do przewidzenia że ^{na} długo sobie wyprze-
 rzeć się precji nieporozu.

Macchi podobno jedzie do Ameryki,
 ale nie na, tylko niezaki. Mówi.
 Józef M. delegat papieski do
 Peru i. t. d. - miałam list najpow-
 ciowy z czerewca ale nas obruskami.

Kard. Ledóchowski mianowany pre-
 jektem propagandy !!! - Jak Bryn
 Brynem był nim Lawra tylko włos.
 Czyby się do tego odnosić miało
 przepowiednia Matki Makryny? -
 wiadomo że Kardynał prefekt nosi
 w języku potocznym tytuł del
 Papa rosso... Ale Ona to podobno
 w innym czasie mówiła a „Matka
 Makryna nigdy się nie myliła,” po-
 wiada nam wrorej ciocie Anna-

"przekonywała mnie matce że be-
dzie miał znow Anna i przypie-
rzyć się do Prymy - ale mnie wten-
czas już nie było, i sprowadziło
się co do słowa."

Ślub Fanny z p. Miciem 25^{go} —
była wroceń u nas z siostrą
19 Lutego.

Odbieramy bilecik z I piętra od Maryni
Gajewskiej "Dziś rano umiał Wuj Hessa-
rlewski opatrzyć id."

5 Marca, Sobota

Ach! cieszka historia!

Wiem że trzy tygodnie schodzą
się Basia i ja w salonie p.
Gajewskiej na pięterzym piętne
z młodym, ładnym oficjalem
którego nam przedstawia pod

imieniem hrabiego Engelstovena,
Kuryna... Rozmowa z tego i
owego schodzi na pojedynki, a
propozycja zajścia jednego które mia-
ło niewątpliwie miejsce w Warszawie
i poruszyło dość umysłów

Dziwni ci mędracy! - najlepší,
najraciejszy, najmędrzejszy, na
tym punkcie literalnie idiotycy! -
bo niemożna tego naradzić inaczej...
niez. ten oficer gada odcry
idiotyczne - gdy my biedne dziewczki
co wiemy i rozumimy wypowiedzi-
damy bez ogródky, po naszeniu,
po Dzierżewicku, bez względu na
jego Parda Wąsiki, mundur i
wiek épouseur'ski - co mu się
swoją drogą może nas pierwszy
zdawało

Tędy, potęgę tego młotowca, czapka
oficerska, wieniec jest górny obra-
zy boję i życia ludzkiego... Ja
mu na takie twierdzenia:

"Ach panie! ja tylko wiem
że wiesz na sądzie bożym nie-
będzie pana nie obchodziła jego
czapka oficerska - tylko dusza
jego... i to coś z nią zrobił..."

Marcie albo nie wolny wolę -
Cezar jestcie temu Schörrerowi
względem ludzkiego ?? - non abba-
mo qui cistā permanente, ma-
si!"

W końcu mówię mu - "ej
wie pan co, dajmy już temu
pokój: kiedyś - co nas z praw-
ności nie musimy, rejestrujemy się

na sędzie ostatecznym - a wtedy
 spytam pana o jego zdanie co
 do naszej większej roznicy...

On na to, z tą ironją, którą
 najlepiej wychowującym mógłby
 nam tak ~~nam~~ Tacito ^{nas} obstraci na
 punkcie jednej dziewczyny - naszym
 językiem mówiąc: ducha pa-
 na Jerusa tak przeciwnego du-
 chowi świata: - "O pewnie,
 pani będzie tam między błogo-
 sławionymi, a ja wśród tych,
 tych okropnych..."

Ja, pół pewnie pół miłutko:
 "O nie, tak smutno nie będzie
 mem nadzieję, i w końcu że
 pan będzie po dobrej stronie
 przyjmę z panem porozmawiać."

"On: Dolina Jozafata! Ach one
tam górci tak wleko..."

Ja: "A może bliżej niż pan myśli...
ktoś pami że to sączy?" (!!!)

On: "... Kto by tam o niej wisi
myśla!"

Ja: "Ja codziennie myślę."

On: "A ja nigdy!"

Ja: "Ale inac, inac..."

Basia też wspomagała - w końcu
był już nawet cty; a ja nie by-
łam na pana Stanisława który
go wspierał jak ktoś głupi - ale
mi się wisi waje że strachu, ma-
jąc jego obywatelstwo.

Mówiłam potem i Maryni i
moim: "nie bo ~~nie~~ tacy ludzie
co tak się łatwo porządkiem

i tak te nasze szlacheckie Laurę
trochę straszę - bo they Laurę gi-
nę z pojedynku "...

W naszego kadeba - jam poręgnatam
Flory: bonsoir, sans l'annee "

Boasia tonem dolentes: "na doli-
nie Jozefata!" (!!!) na co się star-
nę i rozśmiała. _____

co, i oto trzy tygodnie temu,
trzy okrągłe, jacyśmy wyrachowały -
ledwo trzy... a pod oknami tego
skamego - szlona gorie się ta ro-
mowa obywatela, pogrzeb, czyj?
biednego Edmunda Engelströma
kadeba 2^o putka w Amois... ofia-
ry jednego z najgłupszych pojedyn-
ków jakie się kiedykolwiek odbyły...
W rodzinie, w miłości całej, u

nas, konsternacja bez narady —
Prodię !!! — Ach, przynajmniej ze
2. Bogiem skończył — sam karat
sobie rewolucję G. Mycielskiego,
i na dolinie Jozafata będzie
prawdopodobnie po dobrej stronie.

O moje ty biedne dziecko, niech
ci ziemia lekka będzie!.. 23 lat!
jeszcze go widzę: samo zdrowie —
krew z mlekiem, sam kwiat...

Stanisław Gajewski chodzi jak
pijany. —

7 Marca. Wczoraj, czwarta byłem
na pogrzebie.

Dziś grucha tu wiadomość, że
p. Paweł Jopiel skończył — z własnym
sternem, no! — Trochę z autem innej
spróbowanie życia jak biednego

Edmunda.

10 Marca

Wielki był wczorajszy pogrzeb
 p. Pawła. Byłam z nim aż
 do mogiłek rogatki gdzie do-
 piero biskup ^{supragan} Puryna wiódł, a
 wszystko cwałem szło do Bru-
 cry. Z domu przy ul. Świętojani-
 skiej ~~do~~ do kościoła - jego kocio-
 ła meryackiego i prowadził kondukt
 ten Arcb. Popiel, mowę zaś przed
 domem miał ks. Eustachy Jank
 Marzatek, (tu przed nosem ci
Reformy... brawo!) trzymając przy
 kawatek niemi przyjaciół. W ko-
 ściele celebr. Kardynałska - tu się
~~ja~~ ja dopiero widziałam, a w ulicy
 Florianiskiej złączywszy się z August-
 wem

a widok stał się szczególnie u-
 roczy gdy się pochoń wzdłuż
 za miastem, śród śniegiem
 krytych pól krakowskiej wsi...
 Przem. wielki prosty brygi
 wisłowo - hościelny a za nim -
 iscie Polska cała w obrębie
 niewym i budującym: białe
 bractwa i białe sukma-
 ny włościan - ~~czarne~~^{czarne} kapoty bractwa i
~~czarne~~ ~~czarne~~ czarne
 kwefy niewiast - wrytkie bne-
 niestwa fikcyjne z naszego mi-
 łościwa - sejm i namiestnictwo;
 choregie celców rękodzielnicych
 i kaplice od bronił prochy a =
 wystokracji... Przejół bractwa
 Za rogatka kawałami stęga

zrobiło się skupisko, a Puryna
wyprzedziła na Kupę Kamieni sa-
intonował Salve Regina. Ist-
w niebo cyrka i zbliznione,
a wtórował mu srum onych
starych wielkoych chorągwi. ce-
chowych, Kwałowskiich. — górę stado
białych gołbi z pobliskiego gospo-
darstwa jak na creść pognebu
grało w słońcu na srebrno —
a dołem ziemia swoja, milogca,
ze swej strony srebrna się wsmie-
chem białym ku wiosnie — smiel-
ci ku smaragdowym chwałom i
słońcu co niegasnie.

19 Marca

Před chwilą wprędo tu Marynia
Gajewka by nam oznajmić 0

zarysach swego starszego brata
pana Stanisława z panią Jagienką.
Proszę aby jedna dobra wiadomość!
Obydwoje się dziś wienot.

25 Marca Świątowanie

Dzień pierwszej Komuny mojego
Antoska! -

Byłem u nich dopiero co. Felice
mnie ślicznie w jego białym ubranku.

O moje Kochanie!... tyle mam
w sercu!.....

Cet air de fête Angelique...
Świątowanie rhostwione na obrucie
z rancem kwiatkami... Dala mi
z nich bukietek Ciozia, o galg-
ke komwalje z pszczku przy święty
Antosia przywołaniem się Flama.

Obyło się również w Kaplicy

Wzruszenie — przystąpił wreszcie —
Ciocia, Pawełek, Domek ^{leśny} —
Meyer i Marysia Hwięca. Re-
fuzi kłutych co być nie mogli —
biednej oddalonej Marysi.

O moje, moje drogie dziecko!
Wzrocz odbyła się jak przystoi
scena, poprosim Antosia przed spowie-
diz gdy wycedz 2 ~~z~~ potroje, mama z
rodzinstwem kłuzli się wspólnie. Re-
stancować nad tem. ka co właściwie
byli preprassami od niego? ~~Ja~~ Jak
bowiem Antosiek żyje na świecie
mama nieprzypomina sobie żadnego
martwienia, rodzinstwo najmniejszej
przykrości z jego strony.

18 Marca

Ach Florentyna Brastoryska

z Jabłonowa już po ślubie z pa-
nem - Wolniwiczem, kasjerem swo-
im a synem ekonomy - - - -

!!!!!!!
.....

Gdzie jesteś śliczna duszo idealne-
go życia Romana?
Ach te baby!

11 Kwietnia

Poniedziałek w tygodniu

Były u nas wczoraj Marynka Wło-
dimienówna z Jęz. Artowysz; ostat-
nia ślicznie wygląda choć trochę mi-
serna a tak serdeczna aż miło. Pomy-
jechały klucze i herb inqđ na wo-
cystość 1-iej Komunii oraz Chrtce
z ceremonji siostrzennicki Andri
Pembekówny; zapracują energicznie
o przycięcie dokonanego matrymoniu

28 Kwietnia

O! niech mi nikt nie mówi że
nie ma cudów w życiu, i że nie-
które rzeczy tylko w księżkach
się zdarzają: Ami i Ami dowia-
duje się o formalnie dokonanym
fakcie... wystąpienia mojego starego
z ew. Reformy — a wiadomość
płynęła mi nie mniej nie więcej
tylko w ślad 24 Kwietnia —

rocznicę jour pour jour, mojego
pamiętnego coup d'état, którego
skutki tak się ryzykownie przed-
stawiały — co więcej — rocznica,
sama rocznica śmierci Miery:
Stawa Romanowskiego czyli poietw-
nego z moich „Trzech”... wie-
wieści tu w „Świątecznym obcowa-
nie”!

Ten kochany p. Ludek Dębicki!
 płakał i śmiał się rżem — a
 do żony: „Ach Hociu, uczyłby
 ja by za mnie! czemu ja nie-
 mogę?” — jednak w rżę to nie
 procałował.

„Żeby pani wiedziała że ostat-
 nie pocięła jąży miał na cie-
 mi pan Paweł to z pani po-
 wodu” — Gdy M. p. przestł sub-
 wencje przysyłać, on panu Pawło-
 wi wskielit obliczającego objawu;
 umierający ar się przemienit — leu
 i spytał: ale kto to zrobił?
 Pan dntwik wtedy wspomniat
 o siostrzenicy pana M. p. jednej
 z cerek sp. Miłogostawa Diederzyc-
 kiego która √ Pan Paweł

umart powierawny : niech je
Bóg błogostawi !

A ja błogostawię Boga
jako pomyśle że to - że to może
po czętek - czego innego jeszcze !
Ach, jedna taska odebrana tak
wspomina do spodiewania się
więcej, i to - i to im więcej
się jej czejemy godnie ... Heli
Wrony ten Bóg !

Je to wyrostko tym czasem
ma i swoje pocieszenie, koniec
na stronę - to też prawda. Va
biedna et. Reforma ... powiedzieć
sobie : dwanaście tysięcy ro-
nej subwencji tak z liczeniu
wyrwanymi - of tak, z pens-
ka

fantazję, i tym komplementem
 rzuconym jej na polegnięciu:
 „osły!!!” (autentyczne!)

potrzebais więcej jak se
 powiem iż przyszli do „Czasu”
 (!!!) ~~pro~~ kiedyś tu pytając czy
 by ich niechciał drukować? —
 A żebyś też przedy wiezgała
 Kochanenko — tak Dobrem. Tu =
 miuinem ci tego rym!

13 Czerwca

Wzruszająca! Wzruszająca!
 odbył się tu w Wroklowie z domu
 przy naszej ulicy Górdkiej, pod
 gołęb niejaśniego pana Dwórskiego
 emeryta, którego kartki pismien
 przedstawiały się tak: Leopold Dwór-
 ski — żołnierz legionów napoleońskich.

przeżywszy lat 102 ...

No, czy się kimś nie robi?

Ostatni! - według wszelkiego
prawdopodobieństwa ostatni między
nami który osobście znał Kości-
ciuchę w Szwajcarii - który Ko-
ściuchę na swoje oczy widział -
mojego Kościuchę !!!

Ten człowiek był na Szwaj-
carii aż dotąd - był w Koblence,
mieszkał na ulicy Goodling o
kilka domów - i był do końca
cyklu polityczny i rozmowy..
A ja o ten niewiedziałem.. nie
znałem go, nie rozmawiałem z
nim!... jest od czego zapłakać!

Proszam pogadać z nim
w sprawie, co robić? - Ah,

nim i pan Paweł i sp. pan
Vetmajer dzieci! ostatni urodził
się w roku przejścia puer-
Feverynę.. to pan Dworski miał
swoich lat 22!

(Śmierć pana Vetmajera w
pienowych dniach Crowsca - by-
tam na pogrzebie.)

12 ^{Lipca} Crowsca, Worek
na wyjeździe

O Jesu spraw bym Ciebie Jezusie...
kochana - da cięba kochać co-
kolwiek co z tej ziemi!

10 Sierpnia Karlsbad
Jestem wreszcie tutaj. Jak to,
bywa na świecie: długo się myś-
lało, zrobiło w jednej chwili

i po całonocnej, dwudziesto-godzin-
 nej jeździe, zniecierlam się tu z
 kościwą miłą panią Sobolewską.
 Siostry, t. j. mieszkamy w domu
 białego Fabryka „zum Wissen
 Schwan” — położenie świetne, słowo
 centrum; Sprudel tu, góra
 jelenia z koryciem, o ile wiem
 przez sp. cisnę Klauzyna Potoc-
 kę stawiarym w same okna.
 Podoba mi się rynek tego domu-
 ku, rurej brak u niego kos-
 mopolitycznego, modnego rynku:
 staroświeckie, prociwo-niemiec-
 kie ratowanie: czyś ciutko,
 pokoiści maciupenki a nicre-
 go niebrale — święte wizerunki;
 na Mädchen chcę ja spro-

wedle drwoni się małym rze-
nym drzewkiem ze stolika.
Mój pokój, niebieski, cztery
okna, z zielonemi kalinami
jak w ogrodzie tu, drzewy, ładny
wizerunek Schillera na ścia-
nie, podpisany sławnym fra-
zesem: was unsterblich in Gesang
soll leben.....

Obecnie, pierze, siedę w poko-
jku pani S. która wysłała na
miasto. Eh, przepyszne to
ten Charlshad! Ten aspekt
nie regularny, spiczony, do-
my jakby wyrastające na
dachach jedne drugimi,
a takie śliczne — to miasto
w lesie, pałace, cypiane

srod shtat - ten kudy domi-
 nujacy wyslylo - cos bajecz-
 nego! Ciekawam. Teraz tego
 cudu bozego, Sprawda... wlycz-
 ne miejsce bo mowi o Bogu;
 miał slusność ten stary
 jakis pan w koleji pod-
 nozyc jak pykne to polq-
 chnie wspomienosci przyrody
 dshiej i wielomornej se wpa-
 niklos cig kultury i cywiliza-
 cji: ma sig wrzenie se te
 so stary ta ostatnia Bogu
 podnozyc i wobrac jego
 wlasne dzieło a niemisket-
 go.

Ale stuz, glos mojej plmi-
 na schodach, ze chwile ter-
 ma byc pierwsza moja entra-

vne 2 N. Hassiewiczem

11, Czwartek 1840

Chłowiek lat średnich, z wyrostu przy-
stojnych; słusznego wzrostu, dość
korpulentny z ciemną napoleonką; roz-
mówił się lekko, zaczął odpocząć
knużył choć niemożę wychodzić, o-
bierał wrócić w ciemność.

Dzień przyjemne diendobry: ctery
preśliczne róże, każde innego kolo-
ru od mojej pani; jest i rózowa
i złocista, i biała i krwawa
^{trochę} jak w „Barwach róży” poemacie
Basi, brakuje jednak białej. Ofiaro-
wałam je Matce Boskiej, postawił
szy przed moją kochaną figurkę lo-
retaniskę, przyjechała tu bowiem
lekką. Skłubił się z nią rozłączać,
odpuszczając na godzinę śmierci

mojej, a ta ktoś wie gdzie nastąpi?
 Szczęście nie nastąpi teraz tutaj, bo
 mi się nie udało wybrać wystarczająco
 go obrarha, którego sobie sprawiła
 abym miała na pierś do fruuny,
 jak Vatho - a jednak nie ma
 ta oholierność. Wyjraawcy nie
 przez otwo, robawiam też inne
 róre, a jakie śliczne! w szkack
 jakiejś służcey - wienie ... do czy
 katapalka; dywersja prawie dla
 mnie; nie chcę tam się do niego
 pod słońce oświecające mój pykny
 pełen życia Karlsbad. Wspaniale
 dziś pogoda.

W tej chwili pani S. stoi tuż
 mnie pochylona nad kwolistą na
 wysuszeniu tegorocznej Polonji;
 sama już spotharta dziś plumoz

Sierakowskę starą z państwem
Sotmanii z polmainskiego i psp.
Karisiewiczów Chłapowskich z Koparczewa
rodziców Linci Wrasickiej.

Piszek 12³⁰

Długo mi się dzień wronajsz tak
bardzo długim wydaje? Pochodzi to
zawra z dwóch przyczyn: albo się bardzo
duro różności i nowości widzieli i
przeżyło w dniu jednym, z tego dług
czasem jak cała epoka - albo przeciwnie
nie, przeciwnie go nudy.

U mnie wronaj nie jedno nie drugie,
nie wychodzą ^{nihilogo} ^{nigowidialgus} ale ser byłam rajsta
prezent mi na pisanie i rysowanie,
a jednak jakoś oległość od tego rzu-
nego wienca z róz do wiecznego
koncertu! - większe jak na tym świecie
bywa nieraz od ludzkich uciek do
strumny!

Hotela napiecie

Był w ~~Pathofie~~ Symphonie-koncert, a
my, nieplacząc entree, co więcej nieru-
jąc się z mieszkaniami i muzyką słysze-
liśmy i całego ruchu na ulicy i
w restauracji „Goldenes Schild” ^{wyłyśmy} ~~ostelleu~~
elektryczne, śmiały jasne, broche Anglików
na moją pociechę i helmet murzyn
w czerwonym fraku.

Dziś p. Sobolewska znów się wzięła
za z pomocą Chłapowskiej, projektowaną
wycieczkę na spółkę z nami do Giesshütt.
Księżna Jędrziga Papieryna jest w miej-
cu tu, już hoto d'affaire (miała po-
dobno zapalenie płuc) ale jeszcze lepiej.
Syn ks. Paweł odwiedził ją - tegoż dnia
niewierna Matylda Wändischgrätz ciężko
choruje chore. Pani S. wybiera się do
księżnej dziś. —

Niedziela 14

Byłam nieszczęśliwie w „Świątynie” Sprowa-
jak jej nazywam. Patrzę na cud bos-
ki myślałam o muncie nieboszyka
cesarza Karola... jak go tak nie zjadł
nie z owąd w lesie ~~zjada~~ pierwszy
z ludzi robaczy! — Ej, nie musiało
mu być piżmiej wśród lasu tak pod
obłokiem stworzyciela jak pod skle-
pieniem tej świątynie wystawionej
mu przez ludzi to chyba prawda —
miał to wdrożenie że mu kury wy-
robili bionce tak gwałtem w kleis-
cie ludzkiego ~~przemysłu~~, choć palec
ładny, technicznie kulsem poręcznym dla
daru b. — I odtąd tak bije? — i
wtedy będzie bit...? Czy do końca
świata w tym jednym punkcie,

czy gdzie z całym postępowym pędem
 Karlsbadeu magnie. Jeszcze trochę
 w jaskini geologicznej katastrofie, i
 gdzie znów za kilkaset lat potrafi
 się o wiele tysięcy mil ^{indziej} ~~dale~~ nowość,
 ocom potomnej ludności? ... Tyłko
 że już do końca świata ... to jest
 Karlsbadeu i postępu teki niedzi-
 lako ...! Tak niema odwagi wobracho-
 wywać cras na bardzo pniestrono
 od dnia wstępującego do południowej
 Charniełskiej!

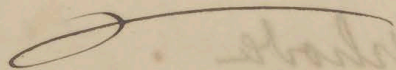
Sta wychodnem z hosiota (bard-
 do tu on miłubi) uległyśmy się
 z pp. Karimienami i trochę z nie-
 mi razem. Sły. Prawie takie upnej-
 my jak przed laty, potargwał mi
 Sprawla w jego ciekawych i de-
 barowych odnogach już pod Stretym,

a potem magazyn światów jeden,
wiele jak sobie chce. Śród ulicy
spotkaliśmy się i Elżycie mój
chwilowo z panią Siwickowską, któ-
rej mnie p. Sobiechowski; matka
to p. Widma, siostra p. Widmowej
potochiej. — Ta Kochanicka, Mary-
nia Gajewska, nie wiem za co nas
ma; słyszę, formalne cuda nage-
dane tej ciotce o swoich sąsiadkach;
zabawiło mnie słyszeć to wygłoszone
jej ust, całkiem na porzekanie;
naturalnie imi bezpośrednio to wygło-
szone wprost na czoło Półsi, którą
jej pozwoliliem mówić za swoim-
ną perfekcją. Ja primo tak nadob-
nie wyglądam! Znam to do siebie
i powiniennem być niekoniecznie
wymyślać.

Tymczasem narazie, usunowatam
 się też i stał wybrakam ze szlafroka.
 Kolor do Kholstbauu adaptuje popieła-
 sy - jedynny kolor do wysthiego -
 Tymczasem more najmniej tu modny;
 uwarem, dno bawo wygwajz, a
 lubiq iötte i fiollowe jak 10. cra-
 sów hognolin; panny, białe stroje na
 ulicy jaworyzija. Jędre tym jak tym
 to przystoi, ale panowie to formalnie
 smierne w swoich wyrywajzco białych
 koszumach - też jeden - jak gene-
 ral dourahin ^{przystem} - chrośniety, szpetny -
 istno biały słon... Co drugi wentz
 niewa roiz u butoniery i to takie
 niekoniecznie scrupli i mlodi, a
 Inewihon iötych me vlac rage.
 Ach ^{wydziały} ~~gambianin~~ zamato! to taka
 pociecha, shoda.

17 Siernia

Nie bój się druzo moja, jesteś zawsze
sobą - i wśród kwiatów Karlsbadu miej
dla ciebie swój miód stwój powrzedni -
swój smutek sobie jednej rozumiaty
w swojej naturze - i w sobie, wygotow=
czyło jednego wygotku koncertu Lubic=
hy' ego, by ci przyszedł smutek
za uchem - "a tu!" - "a tu!" - "a tu!"
ci na ramieniu na ręce wienowu
i pod piżmym 2 dent. Moraw; tu wue
lunsa ciotki Kludyngy ~~tu~~ u. scy=
tu rsiniatej bawę nocny góry, pod
niebem wongajcem Terkami pierworych
gwiazd, reptas ci o tem co jest nig=
dy toby - a tem co się tobie ciebie
morało... w świetle elektrycznym
modnego hotelu.



..... Co to jest, to coś co się na-
 rzuwa „swoje” w tej jego postaci. Co
 z wątku oddziaływa u nas na otocze-
 nie? Czy święcie Karlsbada, mniej
 pishne są od nasych — czy je nie
 ten sam stworzył? — Dlatego z
 jedną trawą ziemi polskiej, motne
 całą godzinę gadać — słyszy się co one
 gada. i porozumiewa się z nią
 człowiek, ten co jest mowa jednej
 wspólnej ziemi...? — Tu na przyrodę
 patrzy — i widzi że pishne, pniecho,
 wż obok — i już! —

Nietyż więc tu miłbau w Bogu,
 wniebowzięcia przedwzrosty — uchode się
 już po nim.

Wątek - 19

Wracam z przepięknego Symfonicznego koncertu Labitzky'ego w Posthofie. Ustka wiekowa, ciekawostki momenta programu były Sarabande ze Suite für Streichorchester Klavertafel - z harfą, a potem Andante con moto i Allegro vivace z Symfonji C-dur Schuberta, przystawki chwyły miata i moja diwanna persona; powtarzam, ustka wiekowa, warto chyba swoich 50 centów für endré ..

Pan Mister podoba mi się; quelle noble attitude przy tej basunie, choć z waleha widać że obecny przedmiot kładę na rękę u końca wędrow, nie tak

wojennych i innych kontropi.

Dziś już Borec za przysługę
 trzeba się doprosić czasem odwiedzić
 nac, a to mi się cieni co po di-
 siejsem widzę, że wla muzyki
 nierobozniala. — mówię tutaj mu-
 zyki kosmopolitarnej, europejskiej,
 muzyki muzycznego świata — bo
 co innego mi osobiście intymne sto-
 smek, do Chopin'a — do niewod-
 wej muzyki i niektórych mied-
 row iaktobnych... Schoda ze Amel-
 ki tu nielam — a jak się
 stało ze Józio Chłudziński jeszcze
 tu niejedną Albińskiego poznac'
~~sta~~ w osobliwym sposobem u-
 prytomnie mi jęz tu właśnie
 koncert.

.... Bardzo wryśliwie udało
mi się dziś być na mary - a
przy tej sposobności zrobiłam odkry-
cie jako jest obstrukcja Cystochowski
w tubejnym kościele .. Mój Boże,
głowie na rych Ter i westchnie-
nie!

Siedziela 21 -

Przepracowałam wieczór, przesiedziałyśmy
pod Mewami restauracji Grand-ho-
tela Pupp'a, z pp. Karimianami
i panstwem Witoldami Stechami
(ona z J. Ledóchowską) głowie Murorty-
sta przygotowała nam "Si vous n'a-
vez rien à me dire", walce i figiele
a pani Och: (rodziska) spaceruje z
swoją wyjątkową asystą wprost uko-
w wóby humor kapelusem swoim

à la Mikando jak twierdzi pan Hecler;
 gdzieś się ja bardzo dobre bawita,
 jak inni ludzie, w rezultacie czego
 Władysław się spie z wielką melancho-
 lją jak niejednemu w powrocie z pogr-
 od... jaś niepowierdziałem pani Sob. Kto
 tak tak miż zażyna mić za Niewstuch.
 Wczoraj znnowu muryka u Papp'a -
 herbata piłyśmy i wino i spirity z
 panią Chłapowską, w rozmowie z którą
 różnych ciekawych dowiedziałem się
 nowy...

Czwartek 25 Sierpnia

Oj ta święta kłemia!... czy się nieka-
 cryna doprowdy upominać o swoje pro-
 wa do mojej rozsypanej powłoki - quand
 je monte, ça me tire à l'avant et
 peine avancer... quand je descend, ça
 m'entraîne à me faire culbater quelque

Jan... a tu po tym Kewlsbadzie
szuka zawsze pod górą albo z
góry - i jestem słaba! słaba!
Słaba....

Wzrosty odbratan list od Młyny,
długo, wprowadzić ołowiem, ale od
tej młyny co jeszcze kilka miesięcy
temu nie miała już nigdy listów pi-
tać - Cudowny Bóg. -

Jednak to darmo - i tak się coś
z tem przejściem stłocznem, w mo-
jem życiu przeważało - i.. biedne
matczyśko może mnie przejść teraz...?

Mój Ty Boże, kocham Cię!

Wiedziela 28 Sierpnia

Ta kochana Pani Wilma Beyona!
gdyby to nie ona była - i gdybym ja
była imma, mogłabym sobie nie wiem

co wyobrazić - ale się rozumie, i właśnie dlatego zdaje mi się iż jej równie dobre kłama jak mnie i nie: ja stać niej tu reprezentuje coś z fantych - jedna kreść osoba z którą miałem i całym wyłamaniem rozmawiać o tem co jej najbardziej obchodzi... a stać mnie w niej coś takiego dziwnie swego wśród obcych tu ludzi - przysła kreść bardzo genera ciotki Anny, a stać chowała ~~z~~ ^{własny} który się i bliżej stać stać na przyjemnej przesłuchowości i: svoir vivre z młodzieńcami osobami choć jej nieodbiła postęgi. —

Co mnie ślicznie takie przyjemne to malowanie się pana Józefa Karwiczkiego: jakie uprzejmy! jakie w słowach... cieszę się i w Bogu cieszę. Wiek mi niht niemożić ie powieść życiowa nie

mniej ciekawe od pisanych.

Przedwzany wczorajszy koncert pleiera
u Papp'a - na jałuzi to cele dobro-
czynne - miałyśmy stolik z pp. Sof-
hanem, panią Sierkowską i panem
Triplin (ang. Wanyślich), a śmiałam
się z całego serca! - Ten Triplin
eines Besessenen Wachera! co na
myśl, to sto pociech doprowdy! -
to diecho które habowało na hojcu,
dudzie w okolicznej szumi śniłi się
ze śmiechu, a publiczność bawiła
się jak gromada dzieci.

Wtorek 30

Dziś przed południem, kiedyś koni-
czyła moje spożycie śniadanie: tak,
tak, we dwu, wchodzi dziewczynka z
pnieścicznym koszem - wielo i tubero-
zów z lewkoniasami. Na mojej ławie,

i z biletem. To jeden z panów na-
 szych rodaków, wielki habitus Karls-
 bade który w ten sposób odaje ur-
 zyty; hasła jego życia w Karlsruhe-
 die Halle, w niejest "Kurgemässigkeit"
 wólczyć się po piętach i ludziach
 żeby nie tracić reputacji godnego
 człowieka — więc Halle sobie względem
 znajomych rudi; ~~na~~ ~~mag~~ gdzie więcej
 dam, to tyle honorów czy bulietów ile
 osób.. mnie to nie był prezentowany.
 Ze idea niesta to pewnie: najpierw
 ma słusność co do tego iż niejest
 w ogóle "Kurgemässigkeit" być gresnym
 w Karlsruhe.. i ja się na to podpi-
 suję — a potem, i co niechciałabym
 stwierdzić jako słusność względem
 niego akurat, to że pędzony buliet
^{w podróży}
 może zrobić więcej satysfakcji od Halli

a takiej fałszywej ludzkiej, to tutaj
prawda. Pokazuje się tylko że temu
panu niełatwo pieniądze zostawić u
niemców a w tem... no, dawno, nie
jest krowym Diabłyślich.

Ale też śpiemy dzisiaj! Ledwo
podniosła się ja po mojej poobiedniej
drzemce — jurci Sobolew pułkownika
się głowa na poręcz kanapy... wsta-
nęła jedno „przepraszam”, niby na
moją intencję, i o świecie niewie.

Poobiednia drzemka... w dwudziestu-
czterech latach... a to w zwyczaj...
główna konduita! — Panno Kofio,
ty na starość będziesz polewała temi-
cowata — taka twoja karyera niebore,
notabene jeśli będziesz kiedy słony...
a też, jeśli dziś godzi się sobie na-
rywać młody! Taku, wróć do kaj-

Respektu zawieszono Ciebie na kolech-
wym foteliku (Bolesia sta pischoz...)
A pod Kaiserparku nieumiałaś potemu
chodzić.

Kawny Kaiserpark! Z jednej strony
ta góra lesna z wierzychoz, jala dnu
spischnonych, potężna przyroda — moż-
na się zapatnąć, rozmawiać... ~~Spejnyj~~
~~sz~~ A tu obejnej się: elegancji pa-
wilon, stryiony ogrodek, stoliki i
świat modny! blawito mię to restauracii.
Po drugiej stronie dolinka zielona,
świerki, woda... Pędniusia, przyponima
nasz Zabienów.

Już w poniedziałek mamy jechać,
nie na Drenno, niestety — „Kolewa ist
im Land!“ jak w tej żydowskiej pio-
senie Chludieńskich. Pięsz mi re-
mann ferar w domu objeć ten poloj

co był mamusi - niegdys jasno lila,
sewas okropnie brudny, wżec mający
być umalowany świerc, na kotor ja-
ki sama wole - Mama przeprowada
się do Kasinego, Kasia do tego co się
nazywał mój. Ach no, takie dobrego
Ma mnie wkłada niemogłam nigdy
sobie roić - i pnygnają się ze u-
wieram to że bore dobrodziejstwo -
Myśli mi się że to na krótko mo-
re bardzo... ale powiedziałem: chwata
Bogom i za to! -

Chwata, ach chwata za to co se-
was Basie spotyka! to pnygnajmniej
moie niewiedzie radości mojej, bo
takie bore, te świerce dvere pnyjaciottu
nense - ta panna Emilia... Dziwne!
Jestem tuma bardzo ciekawa Cioci
Cesi - ale ubym to ja miała jechać

niecierpko by mnie tak jak to ie ona
 pojedzie. Jej tak czegoś trzeba w tem
 zyciu... more ten stosunek z tej kobietę
 będzie ten cremó!

Obrazków cyfrowych w kościele
 Intejrym ai trzy, nie jeden. Mój Boże!

Umarła w Wilnowie pani Pracha
 z domu Sapietanka - siostra pani
 Jodomyśławowej Protociej. Pani Pawła-
 mowa.....

5 Wresnia Poniedziałek

(Śród pakowania...)

Ważd' wdów Karłowka!

16 Wresnia Kraków

Wróciłam do domu w Frankfurt w Forele
 na noc, przez dzień następny okropnie
 mnie głowa boleła - musiała się do te-
 go przychyć zbyt nagle i niespodziewanie

w wagonie
usłyszała wiadomość o śmierci tej
slicznej Wandy Wiśniewskiej, córki
doktora Ła-narskiego. —

W dzień św. Józefa Chłosek, byłam
u spowiedzi (9³⁰) wprowadzie po śmie-
daniu, ale wielkie smutkie. —

Mam jak najmiłsze wspomnienie
do ostatnich chwil w Karłowadzie.
Ten dzień w który p. Sobolewska
pojechała do Marienbada odwiedzić
p. Derz z Katuskich Kwilcech, a
którego ja cały spędziłam z „cio-
cią” Pleyową na jej własne wpo-
mnienie się o ten przywilej... Ko-
chana kobieta! — Pobyt ten
w jej mieszkaniu — list do Leski
Potockiej — spacer do Klberg z
panem Krowichim, chwile z
nim na śnie w lesie i powrocie;

potem Kollaryba "z Ciocią" w jej
 mieszkanie (w Union) - widok jakiejś
 z jej bliźni przedstawił się Wilkoł -
 ta noc bajecznie piękna - zielona
 gwiazdka. Ciesi i Słasia

Ach, ta Ciesia i ten Słasi! -

cała pernicka od "Ciości"
 tej mieszkanie mojej - ten kawałek
 cackony z braskiem - zaproszenie
 do Peter - zapowiedź że mi z kilkoma
 innymi niewolno na przyszły rok
 być w Karlsbadzie, tyłko z nią....

człowiek porychlenie mi przez pana
 Józefa do pucytki wtopiszu
 "Borysa"...

Basia do Pormania ofechate
 w - już Ciocią (Wikej) o-
 wstata, i formalne luda pisse
 nam o Ciości Cecylji, o jej Propnie,

O wyruszeniu — gdyby nie po-
cha jaką mi sprawa to ie ona
tam to ma, miałbym ochotę
re. skoro wyskoczyć ie to nie ja,
wielki zapisek jakie Pan Jezus
dobry był w łamie — jak mi
kochał w ten poniedziałek wieczór
ciągnąć z tego obrach. N. Serca com
go teraz do oprowy data — tak
nie mogłam innej zrobić fort
tunc que je suis — i wybrałam się
rano do G. Churain'a... z ławce
z niechęcią — przywrócić się
tak „proty robic” mojemu osiołko-
wi i temu tam — handlowcowi
jego... do szczęścia potem! —

Wiersem tego dnia mówi mi
Kasia: wien ie to dris' Weroniki
Giangliemi?... O moji Wy najlepsi

niebieszczą przyjmie! jakże nieśmiało
 Kochać Was ...

Albo nie z wami chce się uciec?
 O, teraz - stoi mój bryg pędzący
 - przywitał mnie na progu domu,
 pada cieniem swoim na myśł, na
 szycia, na sknie najwęższe jakiej
 mogę teraz mieć przyjemności ... a
 ja szczęśliwa. O mój Jeru Ty! -
 Cholera w Krakowie już jest -
 chciałbym powierzyć na podgórzu.
 Ja spokojna.

24 Wnieśnia, Sobota

Święte moje biedactwo, pani Adamo-
 wa, ma ten zwyczaj bardzo często prze-
 mieniać aspekt swojego mieszkania,
 ułóż meble i obrazy - w Knesrowi-
 cach i „Bortnach” to słowo.
 Karoly narwałby to rodzajem młodzi,

ja głębiej płatny, więc więcej pewne-
mu myślowi obserwacji: oto np.
wiem, że ile razy po jakimś nowem
nawiedzeniu tam się, kłopoty i
pewności inne obrzydliwie silnie
w tym położeniu gdzie jest cisza do-
srept... lub który ma główny kier-
unek z ostatnim ciociem. To się
stombrzy aż nędza, tym rodzaju
osobliwego ^{ie tak powiem} ~~rodzaju~~ jakie one nie-
me przedmioty mają z wstrząsaniem
życia ~~tego~~ naszego - a właśnie ten
na sobie robi doświadczenie jakby
~~na~~ ulgę dla wyobowzięcia i unucia
stają się nieścisłe przemiany lotu
nas - jakie obecna przemiana nasze-
go apartamentu - skasowanie, i
przeobrażenie do gruntu na inny,
na mój, tego położeniu gdzie się

si być odzwonienia ^{się od takich} ~~paradigmatów~~ ~~paradigmatów~~ przedmiotów, jakie dotychczas
wzruszenie które na nas robię jest
odpychające. Tak, odpychający był
dluższe ten polski młody; przybra-
łam ściany - dwie spręży szklane -
jęce meblowanie i szkielet
obrazy na ścianach w swej stro-
wej powadze dierżaty na mnie
przytłaczające - duszno. Jeszcze so-
bie lepiej z tego sprawnie zdaje
po tym wielkim coup d'état
rozbić jego odwróconej formy na
tę nową - choć pierwsze wrażenie
może w moim nowym położeniu,
(niewymaganie moim, jak i w ten
być by nie mógł być bynajmniej
wzruszenie - o ile chyba Pan Jerzy
ma z nich chwyt; ciężki dzień

dziś słownie przy tej instalacji -
 pierwsza lampka jakby zapaliła
 przed oflagowaniem - nie intensywnie wiel-
 kiego zmartwienia; dopiero teraz się
 trochę uspokoiłam. Ach, ufność!...
 nie wyobrażamy się z nią.

Wzoraj św. Feliks, wędrując Basia,
 koniec w której rowem; wyspo-
 wiadła mi pater Tychowski.

Pomiaralek

Ach ufności, ufności! - Co za
 życie, co za prowadzenie sprawy
 moralna! - Nie wiem jak Bogu dzię-
 kować że Basia odebrała na czas
 ostatni wroty się wstrzymując jej
 telegram - tu znów tak wroty się
 nową postaci tylko przybiera, więc
 potem co mówi Glusinski. O Słonie
 Jersa był z nimi - Matersko

najświętsza, Ty ~~prawa~~ mię Frymas
cruje ie mię Frymas, bo nieodumie
innej sily i przytomności mięj.

To "pierwsze wtawienie" w moim
nowym pokoju! - O świcie budi
mię poczciwa Weronia pocatowaniem
kari się najpród przeznac... Tele-
gram do Polsi był już rucony -
po dziale postano za nagleniem
doktora...

Przybiegł O. Kocorowski - najwo-
cysiej wzielit wszystkie słow-
bow nieba... chwilem oleje się
zaryty diatoc - ale jakie długie
ta chwileta! - jak pijana mo-
ja biedna głowa!

Dziś - jeszcze daleko do końca
dnia... uszta ta palpitacja mo-
ja o przyjazd Polsi bo już ko-
to jedenastej; ale co, jak jej

napisać - kiedy znów to ?! —
 ciocia Anna dziś w Krotkowie,
 słonco nasze choć kapłelane słono
 okrutnie.. Ach, bo wrowej jaheem
 się opatryła: ani Basi — ani jej —
 ani Augustowej — ani Kateskiego —
 ani Chursin'a — ani nawet pani
 Sobolewskiej lub Antoniovej z
 Olszy...! Ale co, polewał pan
 Jerus jak On wrystlich na
 świecie zastępi! —

Wymanów 10 Października

(do Wymanowa przyjechaliśmy rano 2^{go},
 t. j. w ten dzień św. Aniołów Stróżów...)

Smutno mi Boże! X. Baryliński
 odwiedził i pokłonił mi Maryję w tej
 podziwnej kapliczce którą widzę z
 mojego balkoniku — dotąd zawsze od
 niej rozpoczynałam dzień.

Borciu, Borciu! jak sobie będzie wiodło
w życiu z tą tęsknotą która mię tak
bierze, i co dalej to wszystko temu lepiej?
Ciebie się pytać - także cudownie
wszystko dotąd przeprowadził, że nie-
potrzebuje o sobie myśleć widocznie -
Ale także moje życie: sierota i wdowa -
czego mam się spodziewać od ziemi? ja-
kemu chyba po moim z nią obchodzeniu,
skryć w grobie z tą moją Ferdynę
dla której mi życie waleś... Ale w
grobie to jest w niebie - z gwiazd świe-
ci mi tak jej światło promieniowane w
śmierci jak w technice amata, a =
labastrowa i różnokształta... Te =
róż. - Rymonów piętury i druse
w nim piętury - potem przyjęcie
co innego.. katyckione, moje po-
pielate, jak wyjechać życie w cie-
niu mogily, ja naprzeciw z tych

jakie mogą jeszcze powstać... ale
 piękne, kwadratowe piękne uform — jak
 chły piękny, piękny i jeszcze tak
 piękny kory. Twój... o mój naj-
 piękniejszy ze wszystkich — Jezu!

11 października... Co za noc ta wczoraj-
 sza, to doprawdy pioty stało — z Kielcem się
 rozię i z Marszem, ze wszystkimi łow-
 szymi i najrodzajszymi ściernotkami,
 z Orionem wytarzącym z se góry, z mie-
 szcem na ostatniej kulawie koło którego
 jakiś się nadzwyczajna łęka pokazała....
 i to wszystko nad polskim Rymanowem
 z jego wzniesieniami i smutną doliną! — Z
 mojego okienka i balkonu iście ten
 brylantowy; jak to się było modlić o sym-
 witanie miesiąca Barin, jak! — a
 głowa mię dawała od tego modlenia, a
 jak się oderwać? — Takie niebo to dopie-
 to bazylika! — a bas wszystkie gotyckie

i mabejkowkie. A młmine twier po-
między tem wrystkiem... Jak się w
takich chwilach czuje gódie swój dom!

Dobre było wrorejere popołudnie z
przyjaniem 2^{ch} moich patron T. J. ze
Strojowi. Zaproszenie Amie; będą
pierwszy raz na goście ukończonego
G. Kamińskiego — jak dziwne że te-
raz właśnie!

27/x. — Stablewski kardynatem in petto,
kardynatem dla cisniec... o cudowny
mój Boże!! — U nas tu w Bry-
manowie rekolekcyjne księże idę; ks.

Łomnicki bergliemin zdaje się na dobre
jeruicki synonim — jesteśmy uszczęśliwie-
ni wryscy! — Poeciroych parochów
koło 12^{tych} — kapliczka bendera Ferdna
à la Ciofenka Anna... prowadzone
cyborium z błękitnej materji majstro-
wane dris w noey newes wiatne.

84
Nie mi teg' d'ivny' nie dany — tego dy
k'v'ie myj' od w'ielaw' nie p'ro, i' k'iat' es' —
nie w'ag'om'ies' i' nie roz'las'ates'... D'oy'e mi' na ten'

